

WYDAWCA: CENNIK
(BEZPŁATNY)

Uniwersytetu Gdańskiego
Biblioteka

CIW 9084

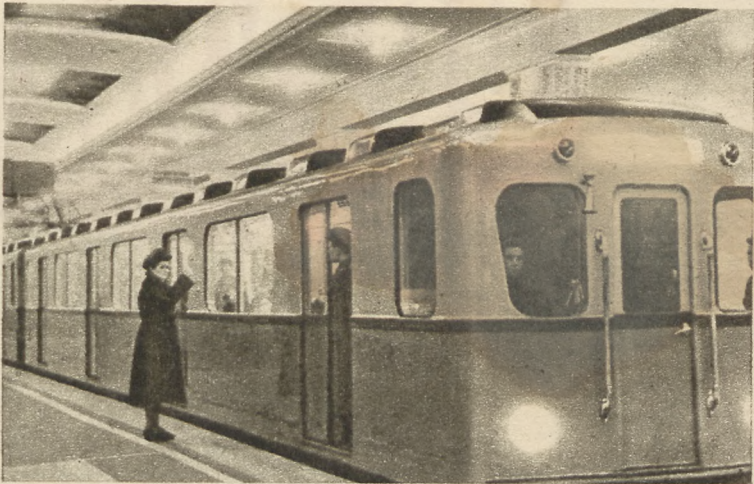
PRZYJAZŃ



- Dzień dobry!

TYGODNIK • Nr 19 • Dn. 15.V.1949 r. • CENA 15 zł

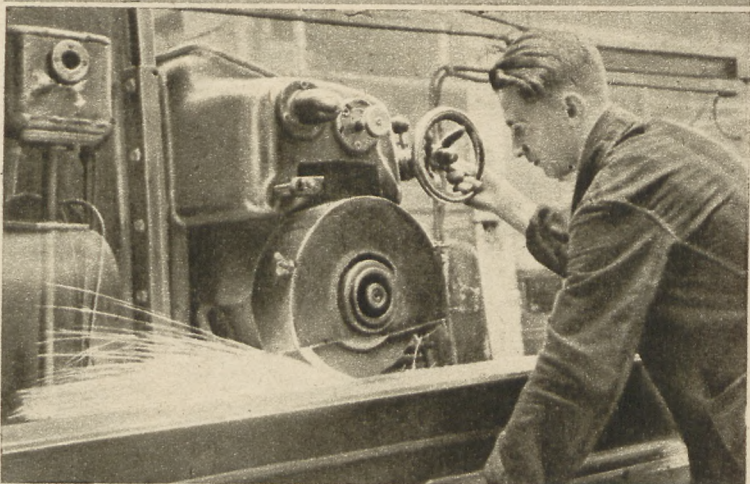
STB LIB
GDAŃSK
1950



1



2



3



4



5

anim wagon ruszy...

Sygnal, znak zawiadowcy stacji — bezszelestnie rusza z pięknej, zalanej światłem stacji pociąg moskiewskiego metra (1). Jeden z wielu — co dzień, od wczesnego ranka do późnej nocy, wypełniony jadącymi do pracy, czy powracającymi do domów mieszkańcami Moskwy.

Ale moskiewska kolej podziemna rocznie się z roku na rok. Istniejące linie przedłużają się o nowe dziesiątki kilometrów — przybywa coraz więcej pasażerów.

Czoraż też więcej potrzeba nowych składów pociągów metra. Wiedzą o tym dobrze pracownicy Mytyczyńskich Zakładów Budowy Wagonów.

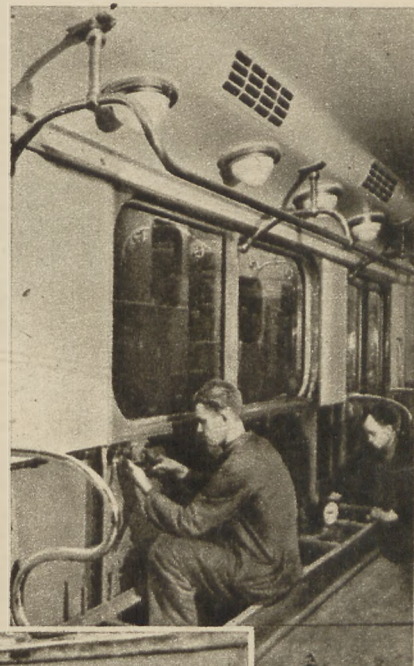
Tu, w jednym z ogromnych oddziałów, w ogniu palników acetylenowych powstają mocne szkielety nowych wagonów metra (2). Z terenu całych Zakładów wędrują do tego oddziału najprzeróżniejsze części, wymagające niezwykle precyzyjnej obróbki. Wśród szlifierzy na pierwsze miejsce wybija się młody przedownik pracy, Aleksander Pietrow (3).

Ściany wagonów wykładane są specjalną, barwną masą, szyby szerokich okien i drzwi obramowane są politurowanym, jasnym drzewem. Wnętrze zalane jest łagodnym światłem licznych lamp, zamkniętych abażurami z matowego szkła. Wszystkie te prace wykonuje specjalna brygada (4).

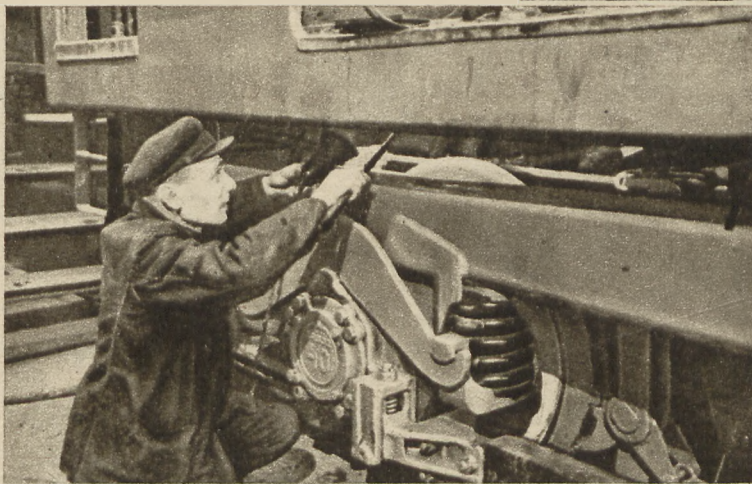
Cztery pary drzwi po każdej stronie wagonu otwierane są przy po-

mocy sprężonego powietrza. Montaż mechanizmu musi być bardzo dokładny — kilkakrotnie sprawdzony przez mechaników Zakładów (6), a następnie przejęty przez przedstawiciela dyrekcji metra (5).

Montaż skórzanych, wygodnych ławek został już ukończony (7). Wagon — gotowy! Za kilka dni, lśniący niklem, pachnący świeżą farbą ruszy na nowej linii — rozwijając już po kilku sekundach szybkość 80 km/godz.



7



6

Kongres Obrońców Pokoju wyrazem rozumu, serca i siły

oświadcza redakcji „Przyjaźni“ Jerzy Borejsza



Przemawia bohaterski lotnik radziecki, Meresjew

PO przyjeździe do Warszawy przewodniczący delegacji polskiej na Kongres Obrońców Pokoju, Jerzy Borejsza, udzielił przedstawicielowi naszego pisma wywiadu na temat wyników odbytych w Paryżu obrad.

Jerzy Borejsza pełni funkcje sekretarza gen. Polskiej Komisji Międzynarodowego Komitetu Obrońców Pokoju jest członkiem Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelktualnej, który powstał we Wrocławiu w ubiegłym roku.

— Co podstawowego przyniosły obrady delegatów na Kongresie w Paryżu?

— Przede wszystkim obrady Kongresu Obrońców Pokoju po raz pierwszy były pełnym wyrazem rozumu, serca i siły. Robotnicy, profesorowie, najwięksi pisarze i artyści wszystkich narodów, obok postępowych polityków, chłopów i liczone reprezentowanych przedstawicieli ra-

dów całego świata, mimo różnic politycznych, wyznaniowych i ideologicznych, łącząc się razem w imię wspólnej sprawy, wykazali, że zmobilizowana piechota pokoju jest silniejsza niż straszaki fikcji atomowej.

Kongres wykazał również wobec istniejących wewnętrznych przeciwności w świecie kapitalistycznym — które posornie i chwilowo mogą czynić wrażenie harmonii — że prawdziwie jednolity i zespolony jest tylko świat pokoju z ZSRR i krajami demokracji ludowej na czele.

— W jaki sposób można ocenić wkład delegacji polskiej w pracach Kongresu?

— Nie ma żadnego wkładu

jakim był Kongres w Paryżu jest właśnie Wrocław, o którym na stadionie Buffalo powiedziano, że był początkiem ruchu pokoju. Tę myśl wyrazili na Kongresie prof. Joliot - Curie, Aragon, Picasso i wielu delegatów innych krajów. Należy nadmienić, że delegacja polska była wzorem jednolitej postawy uczzonego, pisarza i robotnika, działacza związkowego, działacza młodzieżowego i działaczki ruchu kobiecego. Wystąpienia delegatów polskich, Janusza Zarzyckiego, prof. Dembowskiego jak i prof. Pieńkowskiego, cechowała powaga i rzetelny wysiłek pogłębienia zagadnień. Ponadto w imieniu delegacji polskiej pisarz Wojciech Żukrow-

czącego delegacji niemieckiej, które stwierdza, że granice Polski na Odrze i Nysie są granicami pokoju światowego i że właśnie nasz Wrocław stał się ośrodkiem, skąd promieniuje idea światowego pokoju.

— Delegacja nasza — stwierdza na zakończenie Jerzy Borejsza — wróciła do kraju z przekonaniem, że teraz zaczyna się okres podjęcia nowych trudów, i że każda odbudowana fabryka, dom, miasto i wieś — to jest największy nasz wkład w dzieło pokoju. Niezwykła sympatia jak cieszyła się polska delegacja na Kongresie i poza Kongresem w całej Francji świadczy, że demokracja ludowa wyznaczyła nareszcie Polsce słusne i szlachetne miejsce wśród narodów.



J. Borejsza przemawia na zebraniu Komitetu Organizacyjnego Kongresu — obok siedzi A. Fadiejew

osobistego delegacji polskiej. Delegacja była wyrazem tego, czym jest wkład naszego narodu i państwa demokracji ludowej w dzieło pokoju. Wkładem naszego narodu do tego dzieła

ski, złożył na Komisji Organizacyjnej wniosek w sprawie trzech nagród pokoju w wysokości 5 milionów franków każda.

Delegacja polska wzięła poza tym czynny udział w pomaganiu gospodarzom Kongresu i jego organizatorom — Francuzom. Jesteśmy dumni z tego, że w prozydium Kongresu zasiadło 4 Polaków (Bolesław Gebert, Czesława Kunkowska, Wanda Jakubowska i prof. Pieńkowski) i że jednym z 9 przewodniczących sesji Kongresu była Polka, przywódczyni naszego ruchu kobiecego, dr. Irena Sztachelska. Czynny udział w pracach Kongresu brali również: sekretarz gen. KCZZ Tadeusz Ćwik i górnik Józef Kociuba, który na wielu spotkaniach i wiecach z udziałem wychodźstwa polskiego we Francji rozpowszechnił podstawowe zdobycze Kongresu.

— Poza serdecznością i dowodami nieklamanej sympatii dla Polski — mówi dalej Jerzy Borejsza — Kongres przyjął owa-



„Pokoje!“ — hasło młodzieży wszystkich krajów w czasie wiecu na stadionie Buffalo w Paryżu z okazji Kongresu Pokoju.

co nierz
PRASA!

„Izwiestia“ o Świącie 1 Maja w Warszawie

Michał Jarowy, korespondent „Izwiestii“ poświęca w nr 103 gazety wiele miejsca opisowi uroczystości pierwszomajowych w Warszawie.

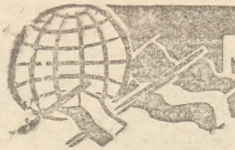
„Dzień 1 maja w stolicy Polski minął pod znakiem walki o pokój, wzmocnienia przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, pod znakiem przedterminowego wypełnienia trzyletniego planu odbudowy gospodarczej kraju“ — pisze korespondent.

Dalej czytamy o akademii pierwszomajowej w hali na Służewcu, o wiecu na Placu Zwycięstwa — o brzymiej manifestacji mas pracujących stolicy oraz o imponującej defiladzie. Korespondent opowiada szczegółowo o przebiegu defilady, odbywającej się w roku bieżącym pod hasłem całkowitego zjednoczenia partii robotniczych i pod hasłem pokoju.

„W demonstracji brało udział ok. 400 tys. ludności. Defilada trwała ponad sześć godzin i zakończyła się przemarszem wojsk. Tak wspaniałej i potężnej manifestacji pierwszomajowej Polska jeszcze nie oglądała“ — kończy sprawozdawca radziecki.

PRZYJAŹN
tygodnik

Nr 19.15-V-1949



Sukces pokojoyej polityki ZSRR

W CZWARTEK, dnia 5-go maja w Moskwie, w Waszyngtonie, w Londynie i w Paryżu ogłoszono jednobrumiacy komunikat rządów Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. W komunikacie tym podano do publicznej wiadomości treść porozumienia, osiągniętego między tymi czterema mocarstwami. Porozumienie to obejmuje następujące sprawy:

1) Wzajemne zniesienie ograniczeń w łączności, transporcie i handlu, wprowadzonych po dniu 1 marca 1948-go roku przez cztery mocarstwa, a obejmujące stosunki między Berlinem i zachodnimi strefami Niemiec, oraz między strefami zachodnimi i wschodnią strefą Niemiec. Ograniczenia te zostają zniesione z dniem 12 maja rb.

2) Postanowione zostało zgodnie, iż 23 maja zbierze się w Paryżu Rada Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw celem rozpatrzenia spraw dotyczących Niemiec oraz sytuacji w Berlinie.

Ten krótki komunikat wywołał wielkie poruszenie i rozległ się szerokim echem w całym świecie. Powszechnie uznany on został za zwycięstwo pokojowej polityki Związku Radzieckiego. ZSRR bowiem — jedyny wśród czterech mocarstw — stale i konsekwentnie trwał na stanowisku uchwał poczdamskich, oddających wszelkie decyzje w sprawie niemieckiej pod kompetencję Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Ta polityka zgodna była z zasadami wyrażonymi w układzie poczdamskim. Nie Związek Radziecki, ale inni kontrahenci układ ten wielokrotnie naruszali, pragnąc w rezultacie kwestię niemiecką poddać rozstrzygnięciom innych, niepowołanych do tego czynników, albo też zgoda załatwić ją przy pomocy własnych, jednostronnych decyzji.



(„Prawda“ z dn. 1.5.1949)

KLUB AGRESORÓW

Rys. Kukryniksy

Stanowisko Związku Radzieckiego w tej sprawie sprecyzowane zostało na przestrzeni ostatnich miesięcy dwukrotnie przez Generalissimusa Stalina. Raz — w odpowiedzi na list Henry Wallace'a i powtórnie — w połowie lutego roku bieżącego w wywiadzie, którego udzielił Stalin amerykańskiemu dziennikarzowi Kingsbury Smithowi. Zasady, sprecyzowane w tych wypowiedziach, stały się wreszcie podstawą bezpośrednich rozmów delegatów radzieckiego i amerykańskiego na Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Komunikat z 5-go maja stanowi wielką porażkę dla amatorów nastrojów wojennych. Potwierdza on stanowisko Związku Radzieckiego i wszystkich miłujących pokój narodów, że nadal istnieją możliwości porozumienia między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim — pod warunkiem jedynym, jaki stawia ZSRR: okazania przez Waszyngton dobrej woli. Na konieczność powojennego współdziałania wielkich mocarstw i znów w szczególności Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego wskazywali wielokrotnie najwybitniejsi radziecy mężowie stanu. Podkreślali oni wielokrotnie możliwość współżycia, współistnienia obok siebie dwóch różnych ustrojów, bez konieczności rozpętania nowej wojny.

To właśnie stanowisko znalazło raz jeszcze potwierdzenie.

Ale jest to sukces nie tylko mądrej, przecznej i pokojowej polityki radzieckiej. Obok niej jeden jeszcze czynnik wpłynął niewątpliwie na taki właśnie, a nie inny bieg wydarzeń. Ofensywa pokoju, wyrażająca się w szeregu kongresów, które po Wrocławiu odbyły się w New Yorku, w Paryżu i w Pradze, ofensywa, poruszająca głęboko miliony ludzi na całym świecie, zmusiła do zamknięcia podżegaczy wojennych i do uczynienia nowej — oby pomysłnej — próby porozumienia. Podżegacze wojenni stanęli w pozycji wrogiej wobec własnych narodów. Dążenie tych narodów do pokoju zbiegło się ściśle z polityką reprezentowaną i prowadzoną przez Związek Radziecki. To właśnie stało się jednym z momentów zmuszających rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji do rozmów z przedstawicielami Związku Radzieckiego i do zgody na zwołanie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Polska, zainteresowana jak najżywiej w utrzymaniu zasad Poczdamu w polityce międzynarodowej i w utrwaleniu pokoju, powitała z radością osiągnięte początkowo porozumienie. Polska ufa polityce Związku Radzieckiego i wie, że na sesji paryskiej będzie on konsekwentnie i mocno — jak zawsze — reprezentował stanowisko pokojowe, sprawiedliwe i słuszne.

ZBIGNIEW MITZNER

La granica PISZA, ŻE

BRYTYJSKI dziennik „Daily Worker” zamieszcza sprawozdanie z konferencji brytyjskiego Związku Nauczycieli, jaka odbyła się w Margate, w Anglii. W konferencji wzięła udział delegacja radziecka.

1500 delegatów na konferencję Związku Nauczycieli — pisze „Daily Worker” — przywitało entuzjastycznie oklaskami niedużą, pulchną i rumianą kobietę w granatowym kostiumie. Była to jedna z członkiń delegacji radzieckiej, Nadieżda Parfenowa, która witając konferencję powiedziała:

„Narody radzieckie są pochłonięte twórczą pracą i pragną tylko pokoju. My, w Związku Radzieckim, wierzymy głęboko, że wszyscy ludzie i wszystkich krajów pragną pokoju. Drodzy koledzy, pozwólcie mi przekazać wam w imieniu 1.250.000 nauczycieli radzieckich najszczerze życzenia i podziękować za wasze gorące przyjęcie. My, na-

uczyciele wszystkich krajów złączeni jesteśmy jednym wspólnym, zaszczytnym posłannictwem. Uczymy i wychowujemy to, co jest nam najdroższe — dzieci. My, nauczyciele radziecy, kochamy nasz zawód. Wojna wyrządziła naszej ojczyźnie olbrzymie szkody. Odbudowaliśmy już nasze szkoły i wszystkie dzieci w naszym kraju uczą się. Otrzymują one wiedzę w bardzo szerokim zakresie. My nauczyciele radziecy, wraz z rodzicami wychowujemy dzieci w miłości ojczyzny i w duchu przyjaźni dla innych narodów”.

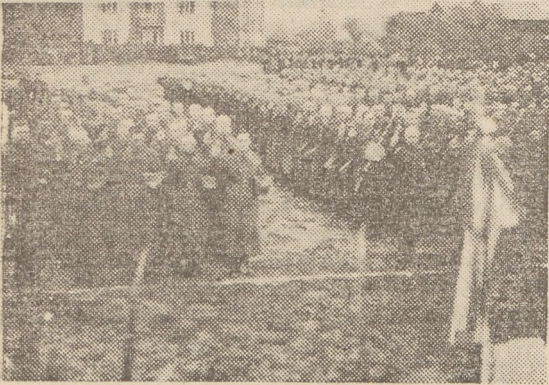
Zgromadzeni oklaskami przyjęli słowa delegatki radzieckiej, mówiącej o warunkach pracy nauczycieli w ZSRR — i o ostatniej podwyżce płac o 15 proc. Jeszcze gorętsze oklaski powitały wiadomość, że 100.000 nauczycieli radzieckich odznaczono orderami.

„Rząd radziecki — mówiła Parfenowa — powiększa fundusze na cele kulturalne i społeczne, a zmniejsza budżet na cele wojenne. Miliony ludzi na świecie łączą swe wysiłki dla sprawy pokoju. W imieniu nauczycieli radzieckich apeluję do was, abyście dla dobra dzieci, które wychowujecie — wspólnie z nami walczyli o zachowanie pokoju na świecie”.

„Z BRONIA JAK BURZA NAGŁĄ Z SERCEM i PIEŚNIĄ POLSKĄ“

KIEDY w czerwcu roku 1941 wyjeżdżałam na Wschód, uciekając przed nadciągającymi hordami faszystów mimo to, że na miasta padały bomby a dookoła były już desanty niemieckie — wierzyłam jednak w zwycięstwo Armii Radzieckiej — w zwycięstwo słusznej i sprawiedliwej sprawy.

I potem, w małym tatarskim miasteczku — w Menzelińsku — nad rozlaną „błotnistą Kamą —



Przysięga

mimo, że Niemcy posuwali się ciągle naprzód — trwała ta sama wiara — nawet w najgorszych chwilach, gdy dochodziły straszne wieści, że Niemcy są już pod Moskwą.

W czasie jednego z moich pierwszych dyżurów w szpitalu rejonowym w Menzelińsku usłyszałam przez głośnik radiowy w dzienniku porannym o zawarciu układu ze Związkiem Radzieckim przez generała Sikorskiego. Wydawało się wtedy nam wszystkim, że stał się jakiś cud, który sprawi, że nie będziemy już rozbitkami katastrofy 1939-go roku — cud, który przywróci nam znowu Ojczyznę i honor walki z wrogiem o swoją wolność, postawi nas w gronie walczących narodów.

Tłumy Polaków jechały do tworzonej przez Andersa formacji wojskowych, powstawały delegatury polskie i placówki pomocy Polakom w ZSRR.

I oto nagle w jednej z najcięższych chwil ostatniej wojny, gdy pod Stalingradem ważyły się losy Związku Radzieckiego a tym samym losy całego świata — dowiedzieliśmy się z radia i prasy, że Anders niespedzianie wbrew obietnicom wycofuje całą swoją armię do Iranu, w momencie, kiedy była ona już gotowa do walki. Armia, która miała walczyć o wolność Polski na froncie wschodnim razem z Armią Radziecką — zamiast pójść do boju — odeszła.

Byliśmy wtedy z mężem w 16-tej dywizji strzeleckiej Armii Radzieckiej, która szykowała się do wymarszu na front. Było nam ciężko na duszy, przykro a przede wszystkim wstyd. Jak można było wytłumaczyć żołnierzom i oficerom Armii Radzieckiej, których bezprzykładne bohaterstwo nie znało granic i tym wszystkim rodzinom robotników i kolchoźników, z których ka-

żda miała kogoś na froncie, że nasza armia odeszła, zamiast walczyć razem z nimi? A później nadeszła ohydna sprawa katyńska i zerwanie stosunków z ZSRR przez rząd londyński, którego nie nauczyła historia ani straszne doświadczenia roku 1939. Tragiczna śmierć generała Sikorskiego jeszcze pogłębiła trudną sytuację, w jaką zepchnęła Polskę zbrodnicza polityka londyńczyków.

W TYM ciężkim okresie znalazła się na terenie ZSRR grupa ludzi, która wzięła na siebie zadanie naprawienia stosunków polsko - radzieckich, skupienia i zorganizowania Polaków w ZSRR, którzy pozostali bez moralnego oparcia, bez myśli przewodniej, bez pomocy i reprezentacji. Wtedy powstał Związek Patriotów Polskich z Wandą Wasilewską na czele, zaczęła się organizować I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, którą formował generał Zygmunt Berling.

I Dywizja nie zawiodła ani nas — Polaków, rozproszonych po całym Związku Radzieckim — ani naszego sojusznika w walce — Armii Radzieckiej.

Dumni byliśmy z tego wojska:

*„Z ognia, granitu i wody,
ze złotonośnego piachu,
naprzekór bogom i diablom
lepiliśmy Ciebie, Wojsko.*

*I oto idą na zachód
wagonów korowody
z bronią jak burza nagłą
z sercem i pieśnią polską“*

— pisał poeta - żołnierz I-ej Dywizji Jerzy Pu-
trament.



W. Wasilewska, Wł. Sokorski i gen. Z. Berling w obozie sieleckim

I Dywizja dotrzymała przysięgi, złożonej przez każdego jej żołnierza w dniu 15 lipca 1943 roku nad Oką:

*„...do ostatniej kropli krwi, do ostatniego
tchu walczyć będą o wyzwolenie Ojczyzny,
abym mógł żyć i umierać jako prawy i ucz-
ciwy żołnierz polski“.*

Przyszła do Polski drogą najszlachetniejszą i najkrótszą — szlakiem bojowym przez Smoleńsk i Lenino.

Kiedy w marcu 1944 r. zostałam przeniesiona z Batalionu Kobięcego im. Emilii Plater do pracy w Zarządzie Głównym Związku Patriotów Polskich, zdumiona byłam, jak obrzymią pracę wykonywała tak niewielka grupa ludzi. Związek Patriotów Polskich mobilizował ochotników do Wojska Polskiego w ZSRR, organizował pomoc dla dzieci polskich i rodzin zmobilizowanych, szkoły polskie i domy dziecka, prowadził pracę kulturalno - oświatową wśród uchodźców, zajmował się poszukiwaniem zaginionych rodzin, wydawał pisma, książki polskie, podręczniki szkolne dla dzieci.

W najodleglejszych zakątkach Związku Radzieckiego powstawały przy ofiarnej pracy dzia-

laczy ZPP placówki ZPP, jednoczące całe uchodźstwo polskie.

Tak szeroki zakres pracy ZPP był możliwy, dzięki bardzo wydatnej pomocy ze strony rządu ZSRR. Kiedy w związku z moją pracą w ZPP wyjechałam z Moskwy na Ural, do Swierdłowska, zrozumiałam, czym był w istocie Związek Patriotów Polskich dla każdego uchodźcy. Widziałam, czym był on dla robotników i inżynierów polskich wielkich fabryk na Uralu, czym był on dla robotników leśnych uralskich lasów i rodzin żołnierzy I Dywizji. Związek pomagał przetrwać ciężkie lata wojny, dawał książkę, gazetę i szkołę polską — a przede wszystkim stworzył mocne oparcie moralne, pewność powrotu do kraju najbliższą drogą i poczucie nierozwrotnego związku z całym wielkim frontem walki z najeźdźcą.

W ZASIE mojego pobytu w Związku Radzieckim przekonałam się, jak wielka i ofiarna była praca jego obywateli w okresie wojny, jak wielki był wkład wielkiego kraju socjalizmu w zwycięstwo nad hitleryzmem. Widziałam ofiarną pracę lekarzy i pielęgniarek radzieckich w Menzelińsku a następnie w szpitalach wojskowych w Prawdzińsku, Tule i Moskwie, widziałam kolchozy, z których wszyscy dorośli mężczyźni byli na froncie a które mimo to wypełniały swoje plany dostawy produktów dla walczącej armii dzięki żmudnej, pełnej oddania pracy kobiet i młodzieży, widziałam fabryki na Uralu pracujące pełną parą mimo trudności wojennych — dzięki wielkiej ofiarności inżynierów i robotników radzieckich. Widziałam przede wszystkim wielkie zbiorowe bezprzykładne bohaterstwo Armii Radzieckiej i całego Narodu Radzieckiego. Doznałam więc serdecznej przyjaźni ze strony prostych sowieckich ludzi. Nasza gospodyni w Menzelińsku kolchoźnica Maria Iwanowna przyjęła nas, tułaczy — jak swoją rodzinę. Stara „chazajka“ — gospodyni — z Wierchniej Sosny w czasie ciężkiej choroby mojego męża traktowała go jak rodzinnego syna, z jakąś niesłychaną prostotą i dobrym ludzkim sercem.

Gdy przyszyliśmy z Batalionem Kobięcym do małej wioski Łuczynka pod Smoleńskiem w czasie strasznej śnieżycy a tabory ugrzęzły w śniegu daleko za nami — kolchoźnice Łuczynki tak serdecznie przyjęły zmęczone i zmarznięte dziewczęta — częstowały je czym mogły i okazały tyle serca i uczucia, że długo o tym wszystkie będziemy pamiętały.

Opuszczając w roku 1944 Związek Radziecki z myślą, że trzyletni okres pobytu w tym wielkim kraju był jednym z najpiękniejszych okresów w moim życiu. Bo danym mi było wzięcie udziału w pracy i walce Narodu Radzieckiego, który najofiarniej przelewał krew swoich bohaterów za wolność wszystkich narodów — za naszą wolność.



Spotkanie z partyzantami



„Warszawskie Szosse“

Sześć lat temu, 14-go maja 1943-go roku sformowane zostały w Związku Radzieckim pierwsze kadry I Dywizji Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki. Zwycięskiej walce tego wojska przy boku Armii Radzieckiej zawdzięczamy nasze wyzwolenie spod hitlerowskiego jarzma. Oto garść wspomnień z tych walk, zaczerpnięta z gazetki frontowej Dywizji „Żołnierz Wolności”.

Ku chwale ojczyzny

W POSZCZEGÓLNYCH jednostkach naszej dywizji odbywają się uroczystości wręczenia orderów i medali oficerom, podoficerom i żołnierzom, którzy zostali odznaczeni przez Rząd Radziecki.

Rozdaje nagrody gen. Aleksiejew, członek Rady Wojennej Frontu Zachodniego. Na tym froncie dywizja nasza po raz pierwszy wstąpiła w bój. Na tym froncie rozpoczęliśmy naszą trudną drogę do Ojczyzny — i tu nasza przyjaźń ze Związkiem Radzieckim okrzepła w nierozzerwalne braterstwo.

Przejawem tego braterstwa są wzruszające uroczystości, które przeżywamy obecnie, kie-

Kompania w natarciu

Co dwie minuty wał ognia artylerii przenosi się o 200 mtr. W piekielnym hałasie nie słychać nic. W kłębach ziemi, dymu, w błyskach ognia posuwają się tyraliery.

W nisko na oczy zsuniętych hełmach, z oczyma wpartymi w stronę nieprzyjaciela idą dzieci Warszawy, Krakowa, Poznania, dzieci polskich wsi. Po trupach Niemców — do kraju.

W ostatnim rzucie idzie 9-ta kompania. Ogień bije z większym natężeniem. Przeraziłwie ryczy „Katusza”, przewzana przez naszych chłopaków „teściową”, basem dudnią „Iwany”; szybko i drobno młóca 76-ki. Jękliwie zawodzą rżyny, milknąc na sekundę przed wrzaskliwym wybuchem. CKM-y szyją Niemcom drobnym ściegiem całun. Do tego RKM, karabinki i suchy trzask automatów.

Usta żołnierzy są otwarte. Nie słychać głosu, ale widać, że coś krzyczą. Coś o Polsce.

Jeszcze 50 metrów. Ogień nieprzyjaciela wzmacnia się gwałtownie.

Dowódcy coś wołają, i z ruchu ręki widać, że wzywają do szturmu.

Biegiem, biegiem. Przez bagno i błotnistą rzeczkę na wzgórze do wioski. Pada jeden, drugi... — lecz kompania prze naprzód. Tu ją witają długie serie CKM-u i urywane ujadanie moździerzy. Ale oto już chłopcy we wsi. 9-ta kompania atakuje 2 domki. Dochodzi do walki wręcz. Niemcy są wyparci.

Niemcy idą do kontrataku. Dowódca kompanii, por. Rotfeld, podrywa żołnierzy do ponownego szturmu. Jeszcze jeden wysiłek i wieś zdobyta. Ale wytechnienia nie ma. Niemcy rozpoczynają nowy kontratak.

Por. Balicki wraz z chor. Lustigiem ustawiają dwa CKM-y, które biją wprost w twarz niemieckim fizylerom, nacierającym z wrzaskiem. CKM-y plują ogniem i żelazem, zieją śmiercią. Przy jednym celowniczy Kisiel. Oczy mu palają, twarz drga nienawieścią.

Naraz z boku bije niemiecka rusznica. Spudłowali. Kisiel i Lustig strzelają dalej. Jeszcze strzał — tym razem trafny. Pada bohaterską śmiercią celowniczy Kisiel. Chor. Lustig ranny.

Drugi CKM bije dalej. Bój trwa. Drugi kontratak niemiecki jest odparty.



dy przedstawiciel najpotężniejszej armii świata wyraża nam uznanie tej armii, i w ręce naszych bohaterów składa odznaczenia — te same, takie same, jakie zdobiją piersi bohaterów Stalingradu i Kijowa.

Kiedy odpowiadamy przedstawicielowi Dowództwa radzieckiego słowami: „Ku chwale Ojczyzny” — mamy to głębokie przekonanie, że weszliśmy właśnie na drogę, która prowadzi ku wskrzeszeniu chwały i wielkości Ojczyzny. Za te ordery i medale, które zdobywamy tutaj, na ziemi radzieckiej, w sojuszu z Armią Czerwoną, podziękujcie nam kiedyś serdecznie umęczona Ojczyzna — bo są one wyrazem przełomu, jaki dokonał się w stosunkach między narodem polskim i radzieckim, a tego przełomu dokonać trzeba było, jeśli Polska ma być wolna.

My, Kościuszkowcy, weszliśmy na tę drogę, której domaga się Kraj. Weszliśmy na drogę sojuszu, który Krajowi przyniesie wolność i da mu siłę.

I dlatego, przyjmując zaszczytne odznaczenia z rąk Sojusznika, wołamy z całego serca: Ku chwale Ojczyzny!

(„Żołnierz Wolności” Nr 111 z dnia 13 grudnia 1943 roku).

Pognamy ich dalej

Jestem starym żołnierzem, w 1939 r. służyłem w 8 p. ułanów i brałem udział w walkach w Prusach Wschodnich, ale muszę przyznać, że rzadko widział tak doskonałe zachowanie się żołnierza w natarciu. Moi chłopcy szli bardzo dobrze. Przegналиśmy Niemców na dobrych kilka kilometrów, a pognamy ich jeszcze dalej!

plut. Edward Gromadzki
d-ca 1 plut. 3 komp. 2 p. p.

(„Żołnierz Wolności” Nr 70 z dnia 14-go października 1943 r.).

Kto odpisze na ten list?

Z Leningradu nadszedł do nas list adresowany: „Dywizja im. Kościuszki. Wręczyć jednemu z żołnierzy”. Oto treść listu:

NIEZNANY TOWARZYSZU!

List ten nie powinien Was zdziwić. Wy — Polak, ja dziewczyna rosyjska; w życiu mamy obecnie jeden cel — rozbicie Niemca, zwycięstwo nad nim, naszą wolność i wolność milionów innych ludzi.

Wy osiągniecie to zwycięstwo walką na froncie. Ja pracuję na tyłach. Chcę korespondować z kimkolwiek z Waszej armii, wszystko jedno z kim. Podoba mi się przyjaźń dziewczyny rosyjskiej z Polakiem. Być może nigdy się nie spotkamy, ale teraz w czasie wojny, możemy korespondować.

Ja uczę się w Instytucie Budowlanym. Niezadługo, podobnie jak inne koleżanki, pójdę na praktykę.

Leningrad, jak nigdy dotąd potrzebuje teraz pracowników budowlanych. Niemiec zburzył wiele pięknych gmachów, liczne domy zniszczone są aż do fundamentów i przed nami stoi zadanie odbudowy.



ROZKAZ SPECJALNY

W gazecie I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR „Zwycięzcy” z dnia 13 października ukazał się następujący

ROZKAZ SPECJALNY

(13.X.1943 r. godz. 1,30 w nocy)

Do

dowódców jednostek i formacji Korpusu!

Według otrzymanych wiadomości, wczoraj, w dniu 12 bm. 1 Dywizja im. Tadeusza Kościuszki przełamała pas obrony niemieckiej i wypełniła zadanie dnia.

Cześć i chwała Dywizji Kościuszki, która krwią własną pierwsza otwiera nam wrota do umiłowanej Ojczyzny.

Niech żyją nam Ci, którzy ziścili marzenia Polaków o zbrojnej walce z odwiecznym wrogiem — najeźdźcą niemieckim — o wyzwolenie Polski. Niech żyją Wanda Wasilewska i generał Zygmunt Berling.

Cześć i chwała wielkiemu i potężnemu przyjacielowi Polski — Związkowi Radzieckiemu.

Cześć i wieczna chwała pierwszym bohaterom poległym w walce o Wolną, Wielką, Niepodległą i Demokratyczną Polskę.

Niniejsze ogłosić przed frontem jednostek i pododdziałów na specjalnych zbiórkach 13 października 1943 roku o godz. 12-iej przy udziale pełnego składu oficerskiego.

Z-ca d-cy Korpusu
ŚWIERCZEWSKI

generał brygady

Szczef Wydziału Ośw. Korpusu
Mietkowski, major

(„ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI” Nr 71
z dnia 16 października 1943 r.)

Dawniej bardzo chciałam dostać się jako żołnierz na front, lecz nie wzięli mnie, mówiąc, że trzeba trochę podrosnąć — mam dopiero 17 lat — więc się uczę dalej. Dumna jestem, że urodziłam się w Leningradzie, przeżyłam w nim grozę 1941 roku i będę odbudowywać go teraz i po zakończeniu wojny.

A Wy wróćcie do swojej ojczyzny i będziecie odbudowywać swoje miasto, gdzie urodziście się, gdzie będziecie mieszkać.

Na tym, drogi towarzyszu, kończę swój list. Jeżeli odpisze, będę bardzo wdzięczna.

Bijcie Niemców na froncie, a my na tyłach będziemy z Wami współdziałać usilną pracą i nauką.

Piszcie na dres:

Leningrad,

ul. Kuźbyszewa 28 m. 10
Woronowa Natalia.

Zyczę Wam wszystkiego najlepszego i serdecznie pozdrawiam

Natasza.

(„Żołnierz Wolności” Nr 118 z dnia 21 grudnia 1943 roku).

Śladami Pierwszej Dywizji

A WIĘC najpierw Summy. Tam wiosną 1944 roku mieścił się główny punkt zborny polskiego Korpusu w ZSRR. Tam zbierali się z nowowyzwolonych w lutym i marcu terenów Ukrainy i z całego Zw. Radzieckiego przyszli żołnierze III-ej i IV-ej dywizji. Wylazilo „toto“ — jak zwykli mawiać umundurowani już wojskowi o pstrym i hałaśliwym tłumnie nowoprzybyłych — na spalonej przez Niemców stacji ciekawe, podniecone i wpadało w ręce wąsatego, już w mundurze, sierżanta.

Sierżant ów, typu „stary wiarus“, niestrudzenie i hałaśliwie zbierał nas do wielkiego, rozpiętego koło stacji namiotu, ozdobionego białym, piastowskim orłem. Pierwszy po wielu latach mundur, pierwsze wrażenie. Pewnie dlatego ten najzwyklejszy na świecie namiot, spełniający prozaiczną rolę kilkunastogodzinnego pomieszczenia przed wymarszem do koszar tak wyraźnie, tak mocno utkwiał w pamięci. Spytajcie każdego, kto przez Summy walkę rozpoczął, o początek jego wojskowych wspomnień, a odpowie wam: namiot na stacji.

Ale właściwie, prawdziwe wojsko zaczęło się dopiero później, dopiero po przejściu punktu zbornego w tym pięknym i starym ukraińskim mieście. Punkt zborny to też pierwsze wrażenie. Pierwszy mundur, pierwsze komendy, marsze, chciwe, niecierpliwe dyskusje i pogadanki i wreszcie komisja. Po gorączkowych dyskusjach o zaletach, właściwościach i skuteczności każdej broni, po mniej lub bardziej uzasadnionych i sprytnych zabiegach w kierunku lotnictwa lub broni pancerniej, oficjalna — wojskowa decyzja... komisja.

PRAWDZIWE WOJSKO

Prawdziwe wojsko dla mnie i grupy moich sumskich przyjaciół zaczęło się dopiero w Riazaniu, w centralnym ośrodku szkolenia oficerów, który stał się załóżką większości naszych szkół oficerskich. Tam też w pełni poznaliśmy całą prostą prawdę, prostą wielkość najcenniejszej i największej zdobyczy naszego ludowego wojska — braterstwa broni z Armią Radziecką.

Wojsko nasze rosło szybko. Wojsko nasze uczyło się walczyć i walczyło bronią, której nie znali i nie mieli, o której tylko marzyli żołnierze polscy w rozpaczliwych walkach 39-go roku. Nowopowstające dywizje wielkim głosem, niecierpliwie wołały: dowódców, instruktorów. Szkolić, szkolić nowych dowódców dla naszego, ludowego i nowoczesnego wojska. Instruktorów dla wyszkolenia nowej kadry oficerskiej dała nam Armia Radziecka.

Riazań — stare rosyjskie miasto, śmiejąc się do nas twarzami swoich starszych i młodszych mieszkańców, trząsał się podówczas od polskich piosenek, którymi od rana do wieczora raczyło go na zmianę kilkanaście szkolnych kompanii wszelkich możliwych rodzajów broni. Szeroka dolina Oki, ku dobrodusznym westchnieniom okolicznych mieszkańców, zamieniła się w generalne pole ćwiczeń.

NASI INSTRUKTORZY

Do nas, do niecierpliwych adeptów sztuki dowodzenia w nowoczesnej wojnie przyszli doświadczeni wykładowcy radzieckich szkół oficerskich i dowódcy z czołowych, często gwardyjskich, oddziałów armii. Oni dali nam nowoczesną wiedzę i doświadczenie, nabyte w dziesiątkach walk, my tylko skwapliwie czerpaliśmy je obu rękami.

Dali. Nie, to źle powiedziane. Oni dzielili się nim, dzielili pieczołowicie, przyjacielsko, od serca — po radziecku. I to nie tylko wiedzą wojskową: czymś więcej, bo i stylem lu-

dowego oficera, stylem armii — wyzwolicieli narodów.

I o tym właśnie chciałoby się najpierw i najgłośniejszym przypomnieć.

O dowódcy szkolnej baterii młodym kapitanie gwardii Szyszkinie. Stanowczy i surowy, z nieskończoną cierpliwością potrafił on wyjaśniać zasady dyscypliny ludowego wojska i jego siły, własnym przykładem wymagającego i troskliwego zwierzchnika i przyjaciela ucząc tego nowego stylu.

O starym, doświadczonym wykładowcy inż. ppłk. M., erudycie w dziedzinie sprzętu artylerii i konstruktorze, który w gorączkowych miesiącach przyspieszonej 16-godzinnej pracy naszego turnusu znalazł czas na nauzenie się języka polskiego „bo podchorążowie lepiej sobie materiał przyswoją i lepiej będą się czuli“. Pamiętny jest jego „groźny“ rozkaz: „ja mówię na wykładzie tylko po polsku i proszę mnie poprawiać. Wy — po rosyjsku i ja was też będę poprawiał“. Pamiętne wspólne narady nad odtworzeniem lub zgola wynalezieniem polskich nazw dla nowych części i przyborów nowoczesnego sprzętu, nazw, z których część do dziś się ostała i przeszła do systematycznie opracowanych przez dowództwo artylerii podręczników.

„OJCIEC“

O niezapomnianym dowódcy plutonu, starszym już wiekiem, poruczniku Bakunowie. O jego niezwyklej „troskliwości“, jaką otaczał swoich „chłopców“. Nie było egzaminów i ćwiczeń, przed którymi „ojciec“ — bo tak go nieoficjalnie nazywano — nie obszedłby najsłabszych w plutonie, godzinami ślęcząc z nimi nad niezrozumiałym tematem. Nie było przerwy w wykładach, nie było pory dnia, by „ojciec“ nie znalazł się wśród podchorążych, nie zapytał o naukę, o kłopoty, o rodzinę, nie cieszył się razem z nami każdym listem. Tak wiele to znaczy dla żołnierza...

Głębokim szacunkiem cieszył się nasz „ojciec“ — bo jako ojciec przeszedł do tradycji swojej grupy „riazańczyków“ tak dalece, że spotkawszy się niedawno — o wstydzie — musieliśmy sobie przypominać jego nazwisko przez chwil parę.

Skończył się z końcem 44 roku nasz okres szkolny już w Chełmie Lubelskim. Spotkałem swego dowódcę w 1946 roku. Kpt. Bakunow wracał do Związku. Spotkałem go... w Chełmie przed opuszczonym byłym gmachem szkoły. — „Ano, wyjeżdżam — uśmiechnął się — do domu, do rodziny, ale po drodze chciałem jeszcze zobaczyć to miejsce, skąd swoich chłopaków na front wypuściłem. Dobrzy byli chłopcy“.

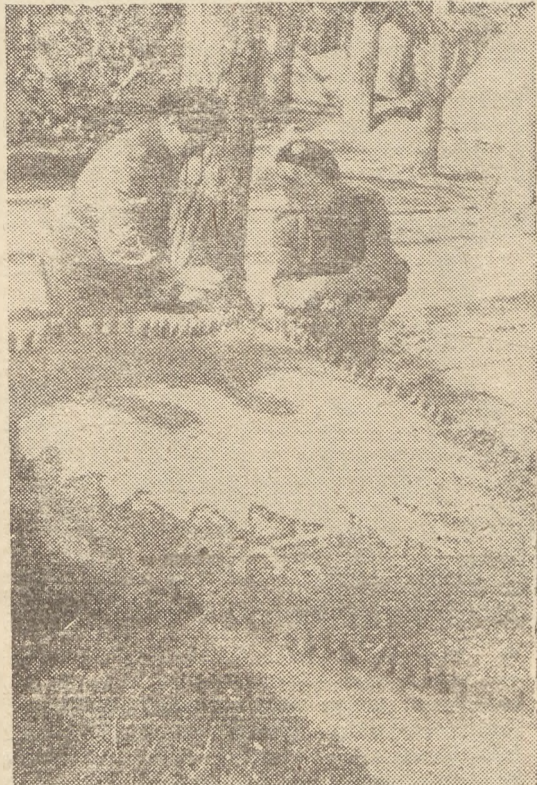
Dobrzy. Po dobrej szkole! Niejeden z nich dziś już dowodzi dywizjonem. Umie uczyć i dowodzić, umie wymagać i dbać o żołnierza tak, jak wy drodzy nasi nauczyciele.



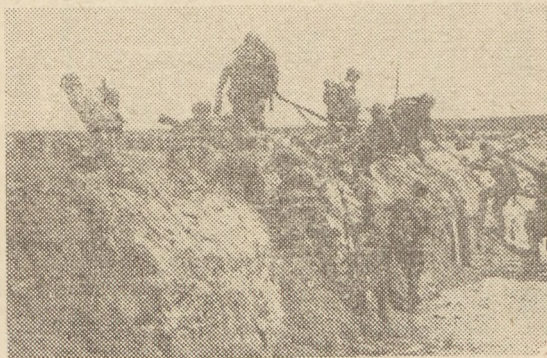
Artyleria polska w akcji



Z „Żołnierzem Wolności“ na front



Batalion Kobiety im. Emilii Plater w obozie w Sielcach



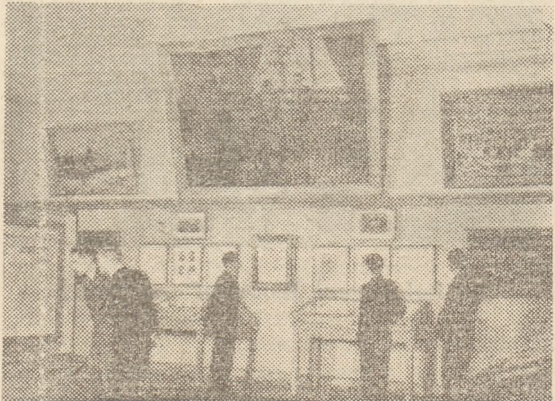
Do ataku!

Centralne Muzeum W. Lenina

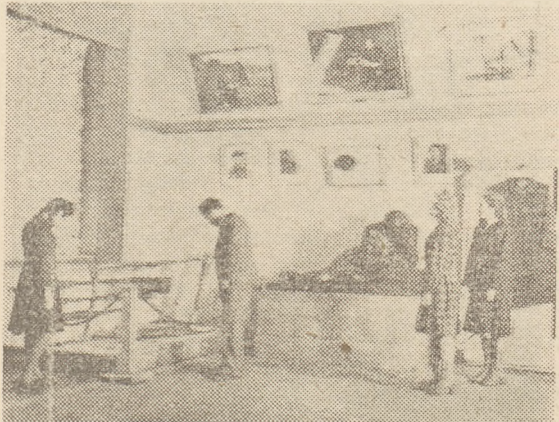
W centrum Moskwy, na Placu Czerwonym, nie-
daleko Mauzoleum, wznosi się potężny budynek
Centralnego Muzeum Włodzimierza Lenina.

Zostało ono otwarte 15 maja 1936 roku, z in-
cjatywy J. Stalina podług wskazówek Centralne-
go Komitetu Wszechzwiązkowej Komunistycznej
Partii (bolszewików). W Centralnym Muzeum
zgrupowana jest olbrzymia ilość cennych ma-
teriałów związanych z życiem i dziełem Włodzi-
mierza Lenina — dokumenty, osobiste przedmio-
ty należące do Lenina, fotografie, obrazy, rzeźby
i wytwory sztuki ludowej poświęcone Leninowi.

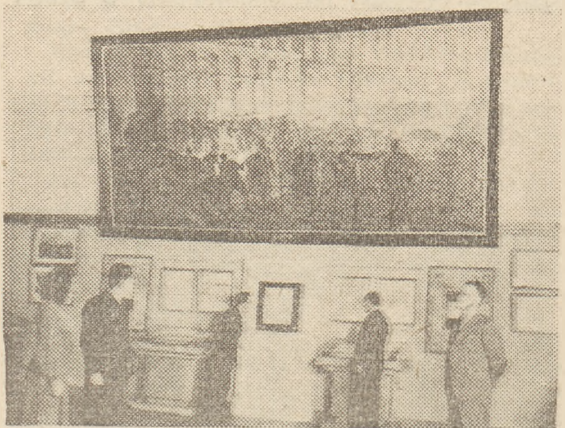
W Centralnym Muzeum zebrano prace W. Len-
na i J. Stalina, wydane w 117 językach i w 440
punktach kuli ziemskiej.



1 Obraz malarza A. Morawowa przedstawia
pierwsze osobiste spotkanie Lenina ze Stali-
nem w grudniu 1906 roku na konferencji bolsze-
wików w Tammerforsie (Finlandia). Widzimy też
na zdjęciu prasę tego okresu z artykułami Lenina
i Stalina. Jest to fragment czwartej sali muzeum.



2 Pamiątki z okresu pobytu Lenina za jez-
orem Raziw, gdzie musiał ukrywać się przed
siepaczami Rządu Tymczasowego. Widzimy tu
przedmioty, którymi posługiwał się Lenin: palto,
kosa, wiosła i perukę, którą nosił dla zakonspiro-
wania się, kiedy z Raziwu przekradał się do Hel-
singforsu.



3 Obraz malarza W. Kuźniecowa „Sztab Pań-
dziennika”. List Lenina do członków CK i in-
ne historyczne dokumenty o organizatorach Wiel-
kiej Październikowej Rewolucji. Fragment 9 sali.

Paryżanie nazwali elektryczność — „rosyjskim światłem”

ROK 1881... W Paryżu otwarta została
Wszechświatowa Wystawa Elektrotech-
niczna.

Tłumy zwiedzających z podziwem oglądały
„cudowne” wówczas przyrządy dające świa-
tło bez użycia nafty czy „modnego” wówczas
gazu, lub ciepło bez użycia węgla. Wzdłuż
ścian Pałacu Przemysłu, w którym mieściła
się wystawa, stały potężne generatory prze-
kazujące prąd do niezliczonych maszyn i przy-
rządów, które pracowały przy użyciu nowej
siły — energii elektrycznej.

Z Placu Zgody kursował przedziwny wehikuł
przewożący pasażerów aż do gmachu Wy-
stawy. Wehikuł ten ciągnął prawdziwy moto-
rek, pracujący cicho, bez dymu i pary...

Był to pierwszy w Paryżu tramwaj elek-
tryczny.

Tłumy zwiedzających Wystawę Elektrotech-
niki chodziły olśniewane cudami nowoczesnej
techniki. Wśród tych tłumów zwracał uwagę
pewien mężczyzna.

Był to człowiek w średnim wieku, odziany
w długi, czarny surdut i czarny kapelusz. W
kłapie jego surduta widniała wstążeczka Le-
gii Honorowej, zaś przy niej — jakiś tajem-
niczy złoty znaczek.

Charakterystyczna twarz nieznajomego i ów
złoty znaczek, który był odznaką pierwszego
Wszechświatowego Elektrotechnicznego Kon-
gresu zainteresował jednego z amerykańskich
reporterów.

— Przepraszam. Jaki kraj pan reprezentu-
je? — zapytał reporter nieznajomego. — Mó-
wił pan z Williamsem Thompsonem po angiel-
sku i przysięgam, że pańska angielszczyzna
była bez zarzutu. Później podeszli do panów
Kirchoff i Helmholtz i tych również powitał
pan ich językiem ojczystym. Po francusku zaś
mówi pan jak rodowity paryżanin.

— Jestem delegatem Rosji — sucho odparł
nieznajomy.

— Rosji? — podchwycił niezrażony suchą
odповідzią reporter.

— To bardzo interesujące! Pozwoli pan, że
zanotuję: mieszkanie krainy śniegów za-
chwycę się światem przyszłości stworzonym
przez geniusz Edisona...

Nieznajomemu zabłysły gniewnie oczy, lecz
nim zdążył odpowiedzieć wkrąg nich rozgo-
rzało morze ognia. Zabłysły długie szeregi
lamp, rozświetliły się ogromne żyrandole, rzu-
cające oślepiające białe światło lampy łuko-
we...

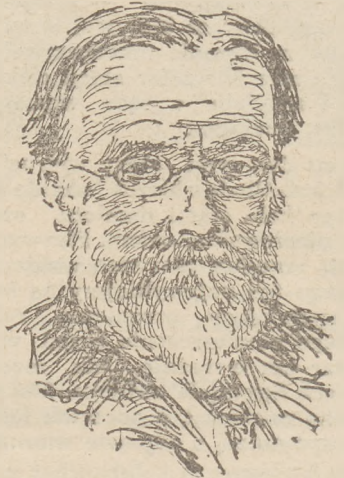
— Proszę, spojrz pan a to — powiedział nie-
znajomy, wskazując na orgię świateł. — Niel-
to nie Edison powołał te ognie do życia. Pa-
ryżanie są w tym wypadku znacznie sprawie-
dliwsi nazywając elektryczność „północnym”
albo „rosyjskim światłem”. Łuk Volty roz-
błysnął po raz pierwszy w laboratorium ro-
syjskiego uczonego, na długo przedtem, zanim
światło jego ujrzeli uczeni angielscy.

Rosyjski wynalazca Łodygin stworzył pierw-
szą w świecie lampę żarową, zaś rosyjski in-
żynier Jabłoczkow pierwszy oświetlił liczne
stolice świata przy pomocy swej świecy elek-
trycznej.

— Pozwoli pan że zanotuję... — wyjął a-
merykański reporter. — To bardzo ciekawe!
Naszych czytelników ogromnie zainteresuje
sukces uczonych rosyjskich na Wszechświate-
wej Wystawie...

— Nie warto — przerwał mu nieznajomy. —
To już jest zapisane w księdze historii. Jesz-
cze przed moimi narodzinami po Nowie pły-
wała elektryczna łódź motorowa zbudowana
przez rosyjskiego członka Akademii Nauk,
Jakobi, zaś pierwsza w świecie linia telegrafu
elektrycznego łączyła Pałac Zimowy z Mini-
sterstwem Komunikacji. Powiedział pan:
„Wystawa Międzynarodowa”. Tak! Jest to po-
kaz naszych prac dla narodów całego świata.
W Rosji zrodziła się galwanoplastyka, u nas

wyprodukowane były pierwsze miny elektrycz-
ne, Rosjanin, Czykolew pierwszy zbudował
warsztat poruszany siłą elektryczności, a ro-
syjski uczyony, inż Łączynow pierwszy zapro-
jektował przekazywanie prądu wysokiego na-
pięcia na duże odległości...



A. STOLETOW
Rys. M. Kościelniak

Amerikanin chciał coś powiedzieć, lecz w
tej chwili rozzdwoiły się na sali elektryczne
dzwonki i zaciekawiony tym, co one mogą
zwiastować, tłum, rozdzielił rozmawiających.

★

...Na trybunę wszedł 80-letni członek Aka-
demii Francuskiej, siwy, dostojny prof. Du-
mas. Za jego pamięci dokonane zostały
wszystkie wielkie odkrycia i jemu też, jako
najstarszemu ich uczestnikowi przypadł w u-
dziale zaszczyt zbilansowania prac Kon-
gresu.

Ostatni stanął na trybunie delegat Rosji,
człowiek w średnim wieku, odziany w długi
czarny surdut. Był to ów „nieznajomy”, udzie-
lający niedawno wywiadu amerykańskiemu
reporterowi.

Przewodniczący zaanonsował: — W imie-
niu delegatów Kongresu głos ma profesor Mo-
skiewskiego Uniwersytetu, Aleksander Stole-
tow.

Lecz mówca nie potrzebował rekomendacji.
Delegaci znali go doskonale. Był on jednym z
tych, którzy otwarli ludzkości bramę do no-
wej ery — ery elektryczności.

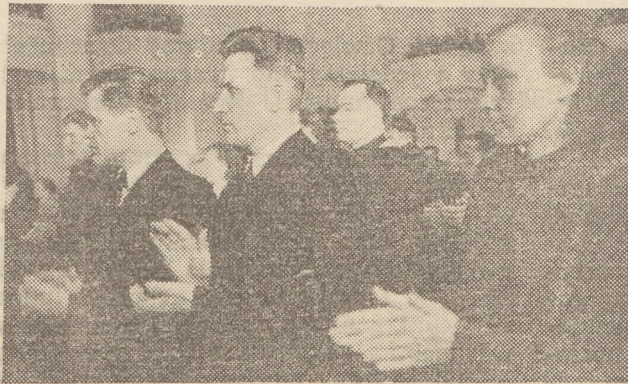
Swymi badaniami, swymi wysoce owocny-
mi doświadczeniami Stoletow pchnął fizykę
na nowe tory, dopomógł do wyjaśnienia ta-
jemniczego związku pomiędzy zjawiskami ma-
gnetycznymi a elektrycznymi, torując drogę
do wielu świetnych wynalazków, których na
podstawie jego doświadczeń dokonali już in-
ni — jego następcy...

Człowiek, który pracą swą powiększył zdo-
bycze fizyki rosyjskiej i zapisał nowe wspa-
niałe stronicie w historii nauki całego świata.

Jego bezcenne prace: „Badania funkcji na-
magnesowania miękkiego żelaza” (wyd. w
1872 r.), „Ogólne zadania elektrostatyki”
(wyd. w 1869 r.), „Wstęp do akustyki i opty-
ki” (rok wyd. 1895 i wiele innych prac były
punktem wyjściowym dla wielu późniejszych
wynalazców, którzy na stworzonych przez
Stoletowa teoriach budowali swe dalsze do-
świadczenia. I dlatego w dziedzinie elektrycz-
ności, w wynikach dzisiejszego jej zastosowa-
nia jest wiele zasługi znakomitego uczonego
rosyjskiego Stoletowa, który doświadczeniami
swymi przyczynił się do obecnego rozwoju e-
lektryczności, a tym samym i do nieograni-
czonych a nieznanych jeszcze możliwości,
które w tej dziedzinie gotuje nam przyszłość.

Według K. Andrejewa.

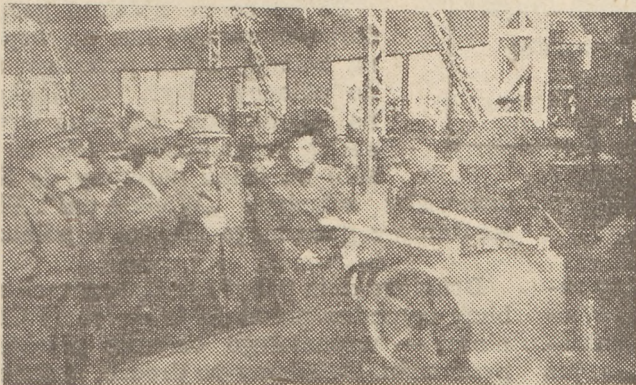
Po X-ym Kongresie Radzieckich Związków Zawodowych



— Kongres Radzieckich Związków Zawodowych — stwierdził po powrocie z Moskwy do Warszawy stojący na czele delegacji polskich związkowców p.o. przewodniczącego KCZZ, Aleksander Burski — był wspaniałym przeglądem dorobku związkowców ZSRR. 1343 delegatów, przedstawiciele 67 radzieckich związków zawodowych reprezentujących 28,5 mln. osób, zgodnie stwierdziło, że wielka siła radzieckich związków zawodowych tkwi w tym, iż są one realizatorami uchwał i wskazań partii Lenina i Stalina. Przytłaczającą większość delegatów stanowili robotnicy i pracownicy zatrudnieni bezpośrednio przy produkcji.

— Naczelnym hasłem Kongresu było przedterminowe wykonanie planu pięcioletniego w 4 lata. Hasło to nie zrodziło się na Kongresie. Jest ono realizowane od chwili podjęcia realizacji planu — dlatego przewodniczący WCSPS, Kuzniecowa, mógł zameldować Kongresowi, że przeszło 2.500 fabryk i przedsiębiorstw wykonało już plan pięcioletni.

W gościnie u spółdzielców



Od dwóch tygodni bawi w Polsce delegacja spółdzielców radzieckich w osobach wiceprzewodniczącego „Centrosojuzu” Wiczesława Filipowa, przewodniczącego ukraińskiego Związku Spółdzielców, Dymitra Lipowaja oraz kierowniczki wydziału „Centrosojuzu” — Heleny Galahowej.

Radzieccy goście zwiedzili Międzynarodowe Targi Poznańskie, interesując się przede wszystkim eksponatami polskiej spółdzielczości, w Kościanie zapoznali się z wyposażeniem technicznym mleczarstwa wielkopolskiego, zwiedzili Wrocław, Spółdzielnię Produkcyjną w Pszenniu oraz okoliczne ośrodki maszynowe.

Przez Katowice spółdzielcy radzieccy udali się do Krakowa, gdzie zwiedzili Dom Kultury Związków Zawodowych i zabytki miasta oraz zapoznali się z działalnością spółdzielni pracy i sklepów P.S.S.

Przez Sandomierz i Kielce radziecka delegacja powróciła do Warszawy na plenarne posiedzenie Naczelnej Rady Spółdzielczej.

Dziękując za serdeczne przyjęcie, przewodniczący delegacji W. Filipow przekazał polskim spółdzielcom pozdrowienie od 32 milionów członków spółdzielni spożywców w ZSRR.

Delegacja radziecka wręczyła w czasie obrad cenny podarunek — aparat filmowy z kilkoma filmami, ilustrującymi działalność spółdzielców w ZSRR.

N O W Y GAZOGENERATOR KONSTRUKCJI RADZIECKIEJ

GAZOGENERATORY znalazły szerokie zastosowanie w gospodarce radzieckiej. Pozwalają one na zaoszczędzenie wielkich ilości paliwa płynnego.

Lecz istniejące konstrukcje gazogeneratorów posiadają jeszcze poważne braki. Są one bardzo wrażliwe na jakość paliwa, przy jednym załadunku mogą pracować zaledwie od 2 do 2½ godzin, wymagają wiele czasu (do 15 minut) dla uruchomienia, oraz nie pozwalają na równoczesną gazyfikację drewna i torfu.

Konstruktor radziecki inż. W. A. Kron w zeszłym roku zgłosił patent na oryginalny typ gazogeneratora, posiadającego dwie strefy gazyfikacji, co pozwala na równoczesne stosowanie w motorze spalinywym drewna i koksu.

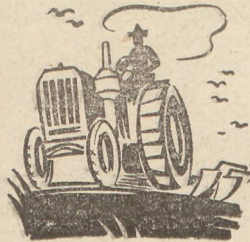
Załadunek paliwa w gazogeneratorach Krona wystarcza na przeciąg 8 — 15 godzin w zależności od rodzaju ich pracy. Na przykład, dla silników kolejowych i drezyn, przewidziany jest gazogenerator o załadunku paliwa na 10 — 15 godzin, dla samochodów ciężarowych — na 8 — 10 godz., tj. na pełną dniówkę kierowcy.

W odróżnieniu od istniejących dotychczas konstrukcji, w nowym generatorze przez wykorzystanie ciepła samego generatora, a także drogą wewnętrznego ogrzewania zbiornika gorącym gazem dokonują się wysuszenie paliwa, a tym samym przystosowanie go do gazyfikacji.

Dzięki stosowaniu dwóch stref gazyfikacji i specjalnej konstrukcji palenisk, uzyskany gaz jest bardziej kaloryczny, co pozwala na osiągnięcie oszczędności paliwa w granicach do 25%.

Gazogenerator ten może być wykorzystany w elektrowniach ruchomych, przy agregatach młocarni na wsi itd. Uruchomienie trwa 7 minut. Radziecki konstruktor pracuje obecnie nad nowym typem gazogeneratora, który umożliwi gazyfikację wilgotnych odpadków drewna oraz miału torfowego.

W. B.



Wystawa jedzie na wieś

Mieszkańcom wsi leżących nawet w pobliżu miast nie łatwo jest się wybrać na wystawę.

Wystawa musi tam dotrzeć sama — świadomość tego przyspieszyła właśnie urządzenie Ruchomej Wystawy Gospodarczej — zorganizowanej przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Ministerstwo Rolnictwa.

W początkach kwietnia br. ujrzeli Wystawę mieszkańcy okolic Jędrzejowa, w końcu kwietnia otwarto ją w Pińczowie, skąd 3 maja wyruszyła do Buska-Zdroju. Potem — powędruje dalej.

Obejmuje ona wszystko to, co interesuje polskiego rolnika czy hodowcę. Obejmuje wyniki doświadczeń badaczy polskich — i zagranicznych...



Stanisław Stoksik od 1947 r. uprawia odmianę tytoniu typu „Hercegowina”. Z plantacji 1505 m kw. zebrał w zeszłym roku ogółem 207 kg — w tym tytoniu I klasy 145 kg. Za te właśnie wyniki otrzymał I ogólnopolską nagrodę — 30.000 zł.

Stanisław Stoksik przyjechał ze swej wsi Pastuszka na otwarcie Wystawy w Pińczowie. I powiedział nam jak osiągnął tak wysoki zbiór. Plantator uczył się, nie obce mu są doświadczenia i metody pracy innych plantatorów, badaczy i uczonych.

Dlatego też zatrzymawszy się przy płaskorzeźbie Miczurina może opowiedzieć swym sąsiadom, Mieczysławowi Stankowi i Janowi Mącznikowi o życiu, badaniach i osiągnięciach naukowych wielkiego radzieckiego uczonego I. Miczurina, twórcy nowych dróg biologii.



Osiągnięciami Miczurina i licznych jego następców interesują się na Wystawie dostojnie wszyscy. Często wywiązuje się ożywiona dyskusja.

W czasie jednej właśnie z tych dyskusji „łapie” nasz fotoreporter gospodarzy ze wsi Szotkowice — Łaszowskiego Michała i Tomasza Salusa.

Z Państwem Moskiewskim Teatrem Dramatycznym po Polsce

(wrażenia z podróży)

WYJEŻDZAMY z Warszawy 18 kwietnia, w drugi dzień świąt wielkanocnych. Specjalny pociąg, składający się z wagonów sypialnych i z wagonów towarowych, wiozących dekoracje — czeka na nas na Dworcu Głównym. Bez pośpiechu, sprawnie, w porządku wszyscy zajmują miejsca wyznaczone i po serdecznym pożegnaniu z licznymi odprowadzającymi ruszamy w drogę do pierwszego etapu — Łodzi.

W Łodzi na dworcu tłumy witających, delegacje, orkiestra, kwiaty. Dużo serdecznych słów, okrzyków na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, na cześć zespołu.

Do Łodzi teatr radziecki przybył nie tylko na gościnne występy, aktorzy radzieccy pragną również zapoznać się z Łodzią jako największym w Polsce ośrodkiem przemysłowym oraz nawiązać kontakt z robotnikami polskimi.

Pierwsze spotkanie z włókniarzami łódzkimi odbyło się w świetlicy PZPB Nr 8, w przeprowadzonej po brzegi sali, na małej, prymitywnej scenie, ale w atmosferze serdeczności i podiwu dla wielkiej sztuki.

Burzliwe oklaski widowni wywołała scena z „Młodej Gwardii” teatrem zagrana przez Karpową. Długo niemilkający śmiech i brawa towarzyszyły wspaniałej zagranej inscenizacji opowiadań Czechowa „Dobry koniec” i „Bezbronna istota”.

Po skończonym przedstawieniu artystów obdarzono kwiatami i prezentami — wyrobami własnymi fabryki.

Raz po raz zrywały się okrzyki na cześć sztuki radzieckiej, przyjaźni polsko-radzieckiej i Wodza światowego proletariatu — Stalina.

Każdy z koncertów w Łodzi: czy ten w PZPB Nr 8, czy Nr 1, czy w fabryce im. Strzełyka — była to jedna wielka manifestacja na cześć naszego potężnego sojusznika — Związku Radzieckiego.

Cóż można powiedzieć o sukcesach przedstawień teatralnych? Sala zawsze pełna, niekończący się ogonek przed kasą, skargi i żale tych, co odchodzą z niczym. Ostatnie przedstawienie w Łodzi: paręset osób nie dostało biletów; rzucają się więc dosłownie do drzwi, postanawiając przebojem zająć miejsca. Nie pomaga z początku nawet energiczna interwencja milicji. Dopiero po pewnym czasie nastąpiło uspokojenie.

Piękna pogoda wita nas w Krakowie. Słońce, ciepło, zielono. Artyści zachwyceni Krakowem. Cały skąpany w słońcu Wawel. Chodzimy, oglądamy, szczególnie podoba się dziedziniec wawelski, no i naturalnie ołtarz Wita Stwosza.

— Proszę spojrzeć na wyrazistość postaci, na ręce, przecież to jest najwspanialsza sztuka! — słychać głosy dookoła.

— Postacie ołtarza Wita Stwosza wywarły na nas niezatarte wrażenie — mówi dyr. Ochłopkow.

Na zakończenie pobytu na Wawelu, artyści złożyli hołd prochom Mickiewicza

i Słowackiego. Znakomita artystka Raniewska głęboko skłoniła się przed trumną Mickiewicza, mówiąc: „Chylę głowę przed jednym z największych geniuszów ludzkości”.

Po Wawelu — koniec Kościuszki, stamtąd widok z jednej strony na Kraków, z drugiej — na Tatry.

Wieczorem spotkanie ze światem artystycznym i kulturalnym Krakowa u gościnnego gospodarza, wojewody Pasenkiwicza. Wieczór mija w serdecznej atmosferze bezpośrednich kontaktów aktorów polskich z kolegami radzieckimi. Wśród artystów polskich widzimy m. in. Mieczysława Cwiklińskiego, Jana Kurnakowicza, Tadeusza Wesołowskiego. Ale jest już późno, trzeba się żegnać, jutro czeka wszystkich wyte-

zwiedzić Oświęcim. Siadamy do samochodów i jedziemy nie tracąc czasu, gdyż wieczorem musimy być na koncercie w Bielsku.

Oświęcim wywarł olbrzymie wrażenie na dyr. Ochłopkowie, jego żonie i kilku aktorach, którzy pojechali z nami (cały zespół nie mógł brać udziału w wycieczce z powodu przedstawienia w Chorzowie). Dyr. Ochłopkow mówi: „Gdyby ludność Ameryki i Anglii zobaczyła i zrozumiała Oświęcim — nigdy nie byłoby wojny”.

Małowniczą, śląską drogą jedziemy z Oświęcimia do Bielska, ślicznego miasta, pełnego zieleni, u stóp Beskidów. Ładna sala koncertowa jest przybrana uroczyście na cześć gości radzieckich. Witają nas przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej; czują się dumni, że i do nich zawitał znakomity teatr, że i oni podziwiać będą tę prawdziwie wielką sztukę.

Szczególną uwagę zwracają aktorzy, znani już z filmów, np. Eugeniusz Samojłow i Lew Swierdlin. Po koncercie tłum młodzieży stoi przed wyjściem i czeka na ulubionych artystów ekranu, żeby zobaczyć ich raz jeszcze. Słysz się głosy: „patrz patrz Samojłow, przecież to ten z „Szóstej po wojnie”. „Jaki on piękny” — wzdychają panienki i naturalnie... proszą o autograf.

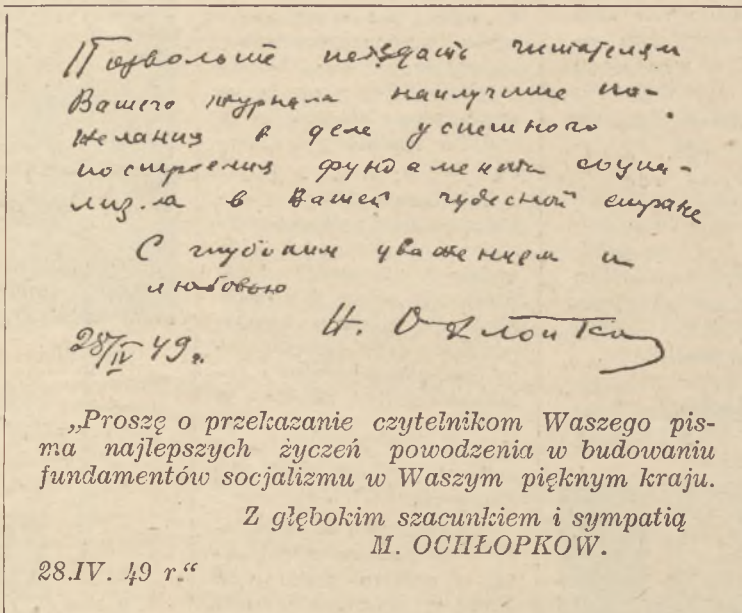
Po koncercie gościnni gospodarze zapraszają nas na wspólną kolację, która przeciąga się do północy. Dyr. Ochłopkow na zakończenie zaprasza wszystkich organizatorów (ok. 20 osób) na dzień następny do Katowic, aby zobaczyli „Wielkie dni”. Wyjeżdżamy z gościnnego Bielska o północy.

Drugiego dnia pobytu w Katowicach robimy wypad w południe do Dąbrowy Górniczej — wspaniałego ośrodka polskiego przemysłu. Oglądamy po drodze, przez okno autobusu, polski „Donbas”, jak nazwali go artyści. W Dąbrowie jesteśmy gośćmi Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przy Hucie Bankowej. W niedużej salce świetlicy występują aktorzy radzieccy przed audytorium, złożonym z robotników w ubraniach roboczych; dopiero kończąc pracę (pierwsza zmiana), przyszli tu wprost od warsztatów. W podzięce za wrażenia przynieśli wiązanki kwiatów i zrokiowane z metalu godło swojej huty.

Trzeba się śpieszyć do Katowic, aktorów czeka dziś jeszcze przedstawienie „Wielkich dni”.

Nieduży teatr katowicki jest pełen ludzi, pełen tak, że zdaje się nie ma gdzie szpilki wsadzić. I oto przed widownią rozgrywa się wspaniała epopeja stalingradzka. Burza oklasków zrywa się przy ukazaniu się na scenie Stalina i Mołotowa.

Po przedstawieniu pożegnanie w „Monopolu”, symboliczne upominki z węgla śląskiego, serdeczne słowa, prośby „przyjeżdżajcie do nas, ale na dłużej” i siadamy do wagonów: jutro czeka Warszawa — ostatni, pożegnalny występ.



zona praca. Dwa koncerty i przedstawienie w teatrze.

Na drugi dzień, w piękny, słoneczny ranek, jedziemy dwoma autobusami do Wieliczki. Jedzie z nami wojewoda Pasenkiwicz. Na dziedzińcu kopalni czekają już tłumy ludzi, wśród nich barwnymi pióropuszami na czapkach odznaczają się miejscowi górnicy.

Orkiestra gra na powitanie, serdeczne słowa przemówień i oto już zjeżdżamy w dół do kopalni; tu podziwiamy najpierw wykute w masywie soli kaplice, sale, jeziora podziemne, a wreszcie znajdujemy się w olbrzymiej sali, mieszczącej ok 2.000 ludzi, już prawie pełnej (publiczności wciąż przybywa). Tuta wystąpią nasi goście, aby polskiemu górnikowi pokazać swą sztukę. Na pewno ściany kopalni po raz pierwszy widziały i słyszały (jeżeli mogą widzieć i słyszeć) takie brawa i taki entuzjazm! Był to zarazem pierwszy występ artystów radzieckich w podziemnej sali, na głębokości 130 metrów.

Pobyt w Krakowie był tak krótki — dwa dni — że wszystkim mija w tempie filmowym. Nie zdążyliśmy się obejrzeć, a już pożegnania na dworcu, wagony i droga do Katowic.

Po cichym, pięknym Krakowie, Katowice spotykają nas dymem, wszystko jest jakby za mgłą. Niezmordowany dyr. Ochłopkow chce koniecznie tegoż dnia

N A U R A L U

Poniżej drukujemy wyjątek z książki Józefa Boka pt. „Na Uralu”, która wydana została obecnie przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Słowo wstępne napisał Lucjan Rudnicki, laureat Państwowej Nagrody Literackiej, charakteryzując sylwetkę Józefa Boka. Dłuższą przedmową, pióra Rafała Gerbera z której fragmenty zamieszczamy, wprowadza czytelnika w dzieje pamiętników Boka:

„Publikacja niniejsza jest owocem konkursu na pamiętnik wychodźcy polskiego w ZSRR, urządzony w 1945 roku przez Wydział Historyczny Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich w ZSRR.

Spośród trzydziestu kilku nadesłanych pamiętników sąd konkursowy wyróżnił jeden, przyznając mu pierwszą nagrodę. Nagrodzonym autorem okazał się 55-letni robotnik polski, Józef Bok.

Charakterystyczny jednak jest

fakt, iż Józef Bok nie pisał wspomnień na konkurs. Pisał je już wcześniej, chcąc zawieść do Polski spisane historie swego pobytu na gościnnej ziemi radzieckiej, gdzie znalazł schronisko przed najeżdżącą hitlerowskim.

Wspomnienia Józefa Boka to bezpośrednio napisany dokument, układany w ciężkich latach wojny pod naporem wewnętrznej potrzeby przez samouka, niewykształconego, aczkolwiek bardzo inteligentnego robotnika polskiego.

Józef Bok nakreślił bowiem pełny obraz z życia wychodźstwa polskiego na Uralu, gdzie znalazł się w 1940 roku na skutek dobrowolnego zgłoszenia się na wyjazd w głąb Rosji. Bok daje prawdziwy opis życia Polaków na Uralu w czasie drugiej wojny światowej, zaznajamiając czytelnika z ciężkimi warunkami, z trudnościami, płynącymi z konieczności przystosowania się do nowych warunków.

Po powstaniu Związku Patriotów Polskich Bok brał czynny udział w jego pracach, jako przewodniczący Zarządu Rejonowego Z. P. P. w Sadce a następnie jako instruktor kulturalno - oświatowy w Czelałbińsku. W końcu 1945 roku wziął czynny udział w Zjeździe Polskich Działaczy Robotniczych w Moskwie.

Józef Bok zetnął się ze Związkiem Radzieckim w najcięższych latach wojny, poznał wielkość narodu radzieckiego, jego kolosalną siłę żywotną, życzliwy stosunek każdego obywatela Związku Radzieckiego do człowieka pracy, zetknął się z wielkimi osiągnięciami w dziedzinie społecznej i kulturalnej, w dziedzinie życia gospodarczego i ugruntował jeszcze bardziej swą przyjaźń do Związku Radzieckiego. Wspomnienia jego są pełne zrozumienia dla wielkiego dzieła, jakie tworzy Naród Radziecki.

ich kilka dla nas i dla Czelałbińska.

Ręce i nogi człowieka robią to, co każe głowa, co zdecyduje rozum. Polityka jest sposobem przewidywania następujących po sobie wydarzeń. Kiepskim byłem politykiem. W 1939 roku omyliłem się, popełniłem błąd. Myślałem, że naród niemiecki sam zrzuci z siebie jarzmo hitlerizmu, tym bardziej, że hitlerizm rozpętał wojnę. Myślałem, że pierwsze niepowodzenia wojenne zrewolują armię niemiecką. Kiedy przechodziłem granicę radziecką, pomyślałem — pomieszkam sobie na Białorusi do wybuchu rewolucji niemieckiej i wrócę. Za najskuteczniejszą broń przeciw hitleryzmowi uważałem propagandę rewolucyjno - demokratyczną i szerzyłem tę propagandę przeciw faszyzmowi polskiemu — Ozonowi i hitleryzmowi niemieckiemu. Zdekonspirowałem się i dalej życie w moich rodzinnych stronach stało się niemożliwe. Nie rozumiałem wtedy jeszcze olbrzymiego znaczenia walki partyzanckiej. Lata przeżyte w Związku Radzieckim nauczyły mnie dużo, dużo wyjaśniły. Gdy stanąłem na ziemi radzieckiej, postanowiłem uczciwie pracować i pracą odpłacić za gościnę. Z chwilą wybuchu wojny radziecko - niemieckiej zrozumiałem ostatecznie, że tylko pełne zwycięstwo Związku Radzieckiego da Polsce wolność. I nie tylko sam pracowałem, ale na każdym zebraniu przemawiałem w tym duchu.

Dywizja im. Tadeusza Kościuszki zrobiła na nas olbrzymie wrażenie. Ludzie składali podania. Wojsko Polskie, Wojsko Polskie — szła wieść z ust do ust.

— Słuchajcie, teraz, kiedy się tworzy demokratyczne Wojsko Polskie, zbrodnia jest tu siedzieć. Uważam, że moje miejsce tam.

Przewodniczący starał mi się wytłumaczyć ostrożnie, patrząc na moje bielutkie jak śnieg, włosy, że jestem za stary. To samo mi mówili w Wojenkomacie, w chwili wybuchu wojny, gdzie również nie przyjęto mojego podania. Starość nie radość. A miałem wtedy 54 lata.

— Pomagajcie pracą naszemu frontowi, za to wam będziemy wdzięczni.

Chodziłem trzy razy, nie wyszło, dałem spokój.

ZPP u nas powstał tak. Szliśmy po robocie do domu.

— Dobry wieczór.

— Dobry wieczór, Władziu.

— Słuchaj, Bok, chcę z tobą pogadać — powiedział Kunowski.

— O co chodzi?

— Otrzymałem list z Czelałbińska mniej więcej tej treści: „Obywatelu Kunowski, o waszym adresie dowiedzieliśmy się przypadkowo. Prosimy bardzo, przyjeździe do nas. Związek Patriotów Polskich”.

— No i co, jedziecie?

— Nie wiem co robić, boję się czegoś, żeby to nie były znów jakie Andersy, co tylko wstydzić się za nich musimy. Nie chciałbym się spaprać, bo to wstyd.

— Jakby do mnie napisali, to bym wiedział co robić; tobie nie wiem co radzić, nie jesteś dzieckiem.

Dopiero gdy dowiedzieliśmy się, że Związek Patriotów Polskich organizuje Wanda Wasilewska, powiedziałem:

— Nie masz co się wahać Kunowski. Czytałem artykuły Wandy Wasilewskiej w „Sygnałach” w Polsce — to nasza kobieta, jest za biednym narodem. Jeśli jest przewodniczącym, trzeba się organizować. Ja ci otwarcie tak radzę. Zresztą mówiłem ci od razu, że jeśli by do mnie napisali, ja bym się nie pytał, wiedziałbym co robić. Jedź i koniec.

Kunowski jednak odwlekał z wyjazdem przez trzy tygodnie.

W końcu jednak pojechał. Przyjechał Wojciechowski, sekretarz z Czelałbińska. Zaraz po robocie poszedłem z nim zapoznać. Swój chłop, nasz, z robociarzy. Zwołaliśmy ogólne zebranie. Przemawiałem. I tak od czasu do czasu ktoś przyjeżdżał z Czelałbińska. Przemawiałem na wszystkich tych zebraniach. Rozdawali dary amerykańskie i radzieckie. To wszystko. Kunowski poszedł potem do wojska.

Ale ZPP rozwijał się dalej. Powstała komisja kulturalno - oświatowa i koło prelegentów. Było

nas ośmiu. Każdy wziął do opracowania jeden referat, pogadankę. Kiedyśmy napisali, znów odbyło się zebranie. Każdy przeczytał swoje i wspólnie omówiliśmy tematy. Każdy powiedział swoje zdanie o danej pogadance. Dyskutowaliśmy, aż zgodziliśmy się na jedno. Wtedy autor pogadanki poprawiał ją podług wskazówek ogółu.

Raz wyszło tak: Julek miał pogadankę o rozwoju demokracji. Kończył on szkołę w sanacyjnych czasach i tak napisał o demokracji, że nic prawie tam nie było o robotnikach i chłopach. Poprosiłem wtedy o głos i z pamięci wygłosiłem pogadankę, w której dowiodłem, że motorem historii byli właśnie walczący o demokrację robotnicy i chłopci, w ogóle lud pracujący. Julek zaczerwienił się jak rak i powiedział, że się ze mną zgadza i że tylko w szkole sanacyjnej unikało się mówienie o robotnikach i chłopach. Teraz to zrozumiał i swoją pogadankę przerobił.

Julek pracował nad sobą i było widoczne, że zmienia się w prawdziwego demokratę. Poszedł na ochotnika do Wojska Polskiego i dziś zajmuje w nim poważne stanowisko.

Jeden z nas był zdania, że aby opracować dobry referat trzeba na dany temat przeczytać jedną, a nieraz i więcej książek, wypisać z nich co trzeba, a dopiero później mówić. Nieraz trzeba coś wypisać nawet i z tygodników, z gazet, bo inaczej odczyty nie są odczytami tylko słabymi pogadankami.

Urządziliśmy odczyty o Mickiewiczu. Nasza nauczycielka przemawiała, a w czasie odczytu kilka osób mówiło jego wiersze, których znaczenie wyjaśniała obecnym. Każdy wiersz wygłaszał ktoś inny. — Mówiły dzieci, dorośli. Zależało o kim poeta w danym wierszu pisał.

Ja osobiście wpadłem na nowy pomysł. Wygląda to tak: zamiast pisać na przykład, że ludzie z Polski, którzy w swym życiu nie pracowali, tylko żyli z pośrednictwa

lub ulicznego handlu, nauczyli się w Związku Radzieckim pracować, piszę tak, jak mi powiada jeden z tych ludzi o sobie:

— Gdyśmy tu przyszli, szumiał las, trzeba było kopać fundamenty. Stanęło czterech chłopców, którzy nie wiedzieli nawet, jak się kopie. Niektórzy upadali na duchu. Nie wytrzymamy na tej robocie. A co, to my inni ludzie, jak oni? Obok robiło dwóch Rosjan. Patrzą, jak oni pracują, robię tak samo. Na drugi dzień oni wykopali po dwa doły i ja dwa. Na trzeci oni po dwa, ja trzy. Od tego czasu staram się więcej zawsze wypracować niż drudzy. Pracuję obecnie na maszynach stolarskich. Wyrabiam od 150 — 250% normy. Dostaję premię za stachanowską robotę. Ludzie mnie szanują.

— A co będziesz robił w Polsce?

— Stanę do każdej pracy. Jestem młody, silny. Mnie lekkiej roboty nie trzeba i z ciężką pracą dam sobie radę.

Takich dziesięć obrazków, napisanych z życia uchodźców, każdy z innej dziedziny stanowiło treść tych pogadank. Napisałem



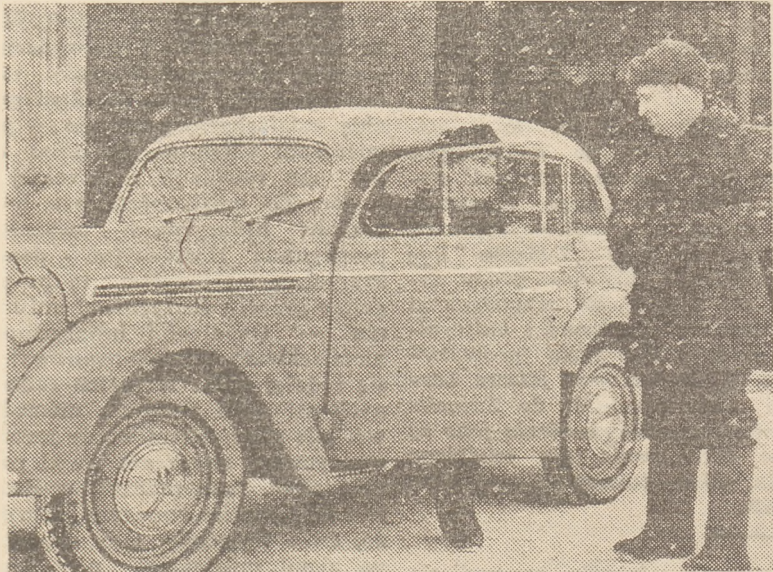
Podsumowaniem osiągnięć i dorobku ZPP było uroczyste posiedzenie, zamykające działalność Związku. Na zdjęciu prof. Dembowski odczytuje tekst depeszy uczesników Zjazdu do Generalissimusa Stalina.

Kowalenko ma dziś wolny dzień

BYŁ wczesny, chłodny poranek. Przy drzwiach wejściowych zgrzytnął klucz — na werandę domku wyszedł Grzegorz Kowalenko — kowal Uralskich Zakładów Budowy Maszyn.

i różowo kwitnących drzewek owocowych, sady i ogrody.

Dopiero mniej więcej dziesięć lat temu powstała ta ulica. Nie wiele starszy jest zresztą cały ten nowy rejon miasta Świerdłowska.



Popularny, tani samochód radziecki typu „Moskwicz“.

— Coż tak wczesnie wstał? — Idziesz już do roboty? — rozległo się wołanie stojącego za płotkiem sąsiedniego domu, towarzysza pracy, ślusarza Piotra Sieriebriakowa.

— Nie, moja brygada dziś nie pracuje.

— Więc dokąd wybierasz się tak wczesnie? — spytał znów Sieriebriakow.

— Do miasta! — z tajemniczym uśmiechem odrzyknął Grzegorz Michałowicz. Trzasnęła furtka.

Rozpostarła się przed nim szeroka, prosta ulica. Po obu jej stronach stały drewniane, błyszczące świeżą farbą domki. Wokół nich zieleniały młode, pełne białe

Kowalenko pamięta świetnie dzień — było to akurat dwadzieścia lat temu — kiedy przyjechał tu razem z matką po śmierci ojca. Matka zaczęła pracować — brygada, w której się znalazła, robiła wtedy wykop pod kotłownię dla budującej się szkoły przyfabrycznej. Potem — w jasnych salach uczelni przygotowywać się zaczęli robotnicy — fachowcy Uralskich Zakładów, istniejących jeszcze wówczas na planach i wykresach projektodawców. W tej szkole uczył się także Kowalenko — dziśjszy wykwalifikowany specjalista.

Ulica „Frontu Ludowego“, przy której mieszka Kowalenko, zamy-

ka już całe osiedle, niepostrzeżenie przechodząc w las. Kowalenko sam chciał mieszkać w tym rejonie choć nieraz proponowano mu mieszkanie w domu fabrycznym. Stamtąd miałby niecałe pięć minut drogi do pracy — ale Kowalenko był miłośnikiem przyrody. I dyrekcja Zakładów poszła mu na rękę. Kowalenko otrzymał upragnioną parcelę — a później 10 tysięcy rubli państwowej pożyczki z 10-letnim terminem spłaty.

Wszystkie materiały budowlane otrzymał z fabryki po cenach państwowych — dla przewiezienia ich dyrekcja przydzieliła dwa wagony kolejowe. Kowalence pozostało do zrobienia tylko jedno — umówić się z robotnikami.

Po kilku miesiącach dom był gotów. W największym pokoju, ja dalsi sprawiono huczne, tradycyjne „wprowadziny“. Dziś zbiera się tu wieczorami cała rodzina kowala. Przy pianinie siada starsza córka Kowalenki, Rita, absolwentka szkoły muzycznej.

Drugim, jasnym obszernym pokojem domku jest sypialnia. W mniejszym, narożnym — urządził sobie Kowalenko gabinet. Po pracy, w wolnych chwilach często go tu można zastać pochylonego nad nowymi, fachowymi książkami czy pismami. Często zapisuje coś — robi notatki, wylicza linie wykresów — obmyśla sposoby nowych ulepszeń czy udogodnień w pracy.

W pozostałych dwóch pokojach domku gospodarują dzieci. Pokój

dzinnych domków. Około 100 domków wybudowali — podobnie jak to zrobił Kowalenko — sami robotnicy, korzystając z pomocy Zakładów i państwowej pożyczki. Do 50 spośród nich wprowadzą się nowi mieszkańcy już w najbliższych dniach.

... Korzystając z wolnego dnia, Kowalenko postanowił pojechać do miasta. Miał w tym swój cel — od dawna już zresztą dokładnie przemyślany. Bo po cóż by budował przy domku garaż?...

W sklepie zaproponowano Kowalence kupno niedrogiego, małowitrazowego „Moskwicza“.

— Cztery miejsca?... To trochę za mało dla mojej rodziny — skrzywił się Grzegorz Michałowicz. — A poza tym i dla mnie, z moją postawą kowala, będzie trochę za ciasno przy kierownicy...

— W takim razie, weźcie „Pobiedę“.

— Hm!... Powinna być chyba w sam raz...

W godzinę potem w ulicę „Frontu Ludowego“ skręcił nowiutki, piękny samochód. Z małą szybkością, trochę jeszcze niepewnie posuwał się po ulicy, zdradzając już na pierwszy rzut oka kierowcę — nowicjusza.

Prawie bez szmeru zatrzymał się samochód koło domu, oznaczono go cyfrą „13“. Wysiadł z niego Grzegorz Michałowicz, chciał podejść do bramy — lecz w tej samej chwili wysypała się z domu dzieciarnia.

Zmęczony, ale szczęśliwy tata

Prasa radziecka o Targach Poznańskich

Dużo miejsca poświęca prasa radziecka Międzynarodowym Targom Poznańskim.

„Z uczuciem wielkiego zadowolenia — pisze korespondent „Izwestii“ — zwiadzający oglądają liczne pawilony, obrazujące sukcesy przemysłu polskiego. Pierwsze traktory i samochody ciężarowe polskiej produkcji, nowoczesne maszyny włókiennicze, parowozy, nowe typy tramwajów i wagonów, słowem wszystko od śrubki do wielkich skomplikowanych obrabiarek świadczy o imponujących sukcesach Polski Ludowej i o wspaniałych wynikach braterskiej współpracy gospodarczej między Polską i Związkiem Radzieckim“.

„Prawda“ zamieszcza artykuł J. Makarenki, w którym autor pisze: „Polska występuje na Targach Poznańskich jako kraj, który w sposób zdecydowany wkroczył na drogę uprzemysłowienia. W pawi-

lonach polskich, które zajmują największe miejsca na targach, z demonstrowano wspaniałe osiągnięcia polskiego przemysłu węglowego, hutnictwa, przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego, włókienniczego i innych gałęzi przemysłu.

Wśród eksponatów, które wystawia Polska, znajdują się pierwsze traktory produkcji krajowej, marki „Ursus“, auta ciężarowe po raz pierwszy produkowane przez polski przemysł samochodowy, najnowocześniejsze maszyny dla przemysłu włókienniczego, parowozy, tramwaje nowego typu, wagony pasażerskie i towarowe, lodówki, itd.

Bogaty asortyment i wysoka jakość wystawionych na targach polskich maszyn, obrabiarek i rozmaitych urządzeń świadczy o olbrzymich sukcesach, które Polska osiągnęła już w walce o uprzemysłowienie kraju“.



W takich domkach mieszkają pracownicy Zakładów Samochodowych w Mińsku.

przylegający do gabinetu ojca zajmują najstarsza córka — Rita, drugi bliżej kuchni, to pokój dziecinny Rimmy i małego pieszczołka — Wowy.

Grzegorz Michałowicz zadowolony jest ze swojego domku. W równym może stopniu cieszy go całe otoczenie. Wokół, po sąsiedztwu, mieszkają przyjaciele, z którymi pracuje razem w fabryce. W ciągu krótkiego bardzo czasu rozbudowało się tu duże osiedle indywidualnych domków. Już po wojnie „Uralmaszawod“ wybudował tu i sprzedał na raty swym pracownikom prawie 250 jednorod-

musiał zasiać z powrotem przy kierownicy. „Pobieda“ wysunęła się na znajomą drogę, prowadzącą w stronę Zakładów. Już w pobliżu głównego wejścia, obok „Pałacu Kultury“, Kowalenko ujrzał jadącą na przeciw taką samą „Pobiedę“ czekoladowego koloru. Szofer jej skręcił nieco w bok — to samo zrobił Grzegorz Michałowicz. W otwartym oknie mijanej „bliźniaczki“ mignęła twarz dyrektora „Uralmaszawodu“, Czumiaczewa. Poznał on Kowalencę — po przyjacielsku pokiwał do niego ręką.

W. ANTONOW.

„Pięciolatka“ —
w cztery lata!
20 miliardów
pożyczki — w jeden
dzień

Nie przebrzmiało jeszcze echo słów postanowienia Rady Ministrów ZSRR o emisji 4-ej Państwowej Pożyczki odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR, opiewającej na sumę 20 miliardów rubli, gdy już następnego dnia gazety moskiewskie zamieściły komunikat Ministerstwa Finansów ZSRR:

„Czwarta Państwowa Pożyczka odbudowy i rozwoju



gospodarki narodowej ZSRR, emitowana w dniu 3 maja 1949 roku na sumę 20 miliardów rubli, subskrybowana została do wieczora 4 maja na 21.691 milionów rubli, przekraczając ustaloną sumę emitowanej pożyczki o 1.691 milionów rubli.

Zasłony leśne dla pól w kolchozie im. Szewczenki

Zaczął się to jeszcze w roku 1935.

Przez dwa lata ogromna susza i gorące wiatry sprawiły, że cała roślinność na polach kolchozu im. Szewczenki w Kazachskiej SRR zaczęła żółknąć i schnąć.

Luźność traciła siły w nieustannej walce z nieubłaganą naturą.

W tym czasie przybył do kolchozu jeden z pracowników Kazachskiego Instytutu Rolnego.

Pomówił z rolnikami, wysłuchał ich żalów, obejrzał pola, a potem zaproponował im zastosowanie środków zaradczych opracowanych przez Dokuczajewa, Kostyczewa i Wiliamsa.

Doradził zastosowanie płodozmianu trawo-polnego i stworzenie zasłon leśnych. Tegoż roku jesienią w kolchozie założono „szkółkę leśną“, już wiosną zaś następnego roku młodziutkie drzewka zostały rozsadzone wzdłuż pól kolchozu, jako osłona pierwszych trzech hektarów.

Dziś w zasłonach tych rosną obok siebie klony i topole, żółte akacje i syberyjskie jabłonie. Zasłony leśne ciągną się tam już na przestrzeni 50 km, a gdyby złączyć je razem zajęłyby dość pokaźny obszar 43 hektarów. Rozrósł się również i daje dość duże zbiory młody sad owocowy.

Na zaopatrzonych w zasłony leśne polach kolchoz-

PODRÓŻUJEMY W ZSRR

nicy zbierają obecnie plony trzykrotnie większe, niż na polach otwartych. W roku ubiegłym, przez cały czas wzrastania i dojrzewania zbóż w całym rejonie nie było ani jednego deszczu, wiały natomiast silne i gorące wiatry.

Pomimo tego jednak, kolchacz im. Szewczenki z pól okrytych zasłonami leśnymi, zebrał z hektara po 110 pudów pszenicy i po 130 pudów owsa.

Dziś, dzięki tym doświadczeniom, zasłony leśne w okolicznych kolchozach rosną stale, chroniąc pola przed

suszą i osłaniając je od niszczących wiatrów.

Sztuczne jezioro pod Stalingradem

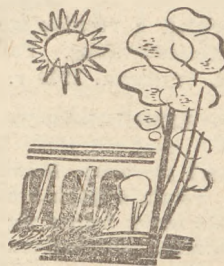
Po zakończeniu wojny w stalingradzkich zakładach metalurg. „Czerwony Październik“ powstała myśl stworzenia własnego zbiornika wody, który by służył nie tylko w wypadku dłuższej posuchy, lecz mógł również zapewnić lepsze urodzaje na stepowych, suchych na ogół obszarach całego rejonu.

Wybrano odcinek w pobliżu bezimiennej rzeczki, która wiosną niosła do Donu duże ilości wody, latem jednak wysychała prawie zupełnie. Zakłady otrzymały w tym celu przestrzeń liczącą cztery tysiące hektarów. Prace nad budową tamy wodnej zostały rozpoczęte latem w roku 1947 — dziś zaś dzięki nadaniu im szybkiego tempa, budowa tego ogromnego zbiornika wody jest już na ukończeniu.

Sztuczne jezioro, powstające na pustynnych dotychczas stepowych obszarach

stwarza dziś nowe możliwości użytkowania wielu tysięcy hektarów ziemi.

Nad brzegiem sztucznego jeziora projektowana jest budowa domów wypoczynkowych i obozów „Pionierów“. W bieżącym roku, po zakończeniu budowy tamy, zarząd Zakładów Metalurgicznych „Czerwony Październik“ przystępuje do u-



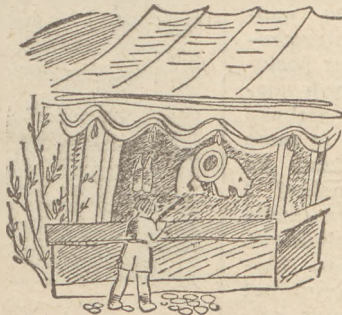
rzędzenia na swych polach rozgałęzionego systemu kanałów nawadniających.

S. MARSZAK

Przyjemny dzień

Płaszcz i czapka —
Na wieszaku.
Teczka także niezabrana,
Wolny dzień ma tatuś,
Czyli:
Spędzi ze mną go od rana.

Przyjemności
Będą liczne.
Lecz czy czasu będzie dosyć
Na Muzeum Botaniczne?...
Może lepiej
Gości aproszyć?...

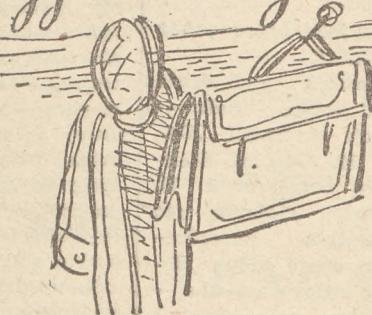


Może części konia złożyć
I naprawię go starannie?...
Lub kupimy sobie może
Prawdziwego żółwia
Dla mnie?...

Albo może
Jeśli sznurek
W domu znajdzie się
I klej,
Skleję szybko nim tekturę
I latawiec
Zrobię z niej!

W górę, w chmury,
W dal nieznaną
Mój latawiec pomknie sam...
— A tymczasem —
Rzekła mama
— Czy nie pora wstawać wam?

— Pora, pora jest, a jakże!
Odrzekł tatuś i ja także.



— Mydła!
— Brzytwy!
— I grzebień!...
Ubraliśmy się raz—dwa
Co się tyczy zaś golenia:
Tatuś golił się,
Nie ja.

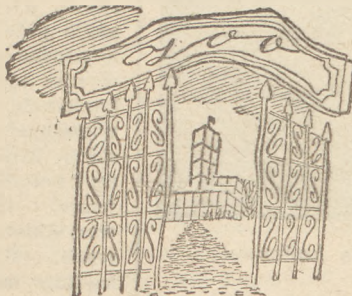
Pokrzepiwszy się herbatką,
Tramwajami
„A“ i „W“,
Poprzez Moskwę,
Ja i tatko,
Przelecieliśmy co tchu.

Dojechawszy do strzelnicy,
Strzelaliśmy tam we dwóch
Do blaszanej niedźwiedzicy:
W ucho,
W czoło,
W oko,
W brzuch...

Niebo barwę dziś błękitną
Ponad Moskwą miało, gdy
W parkach kwiat jaśminu
kwitnął

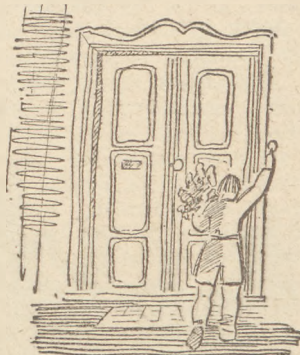
I w ogrodach kwitły bzy.

Później
Poszliśmy do ZOO,



Gdzie karmiono tego dnia
Fokę śliską i wesołą,
Strusia
I morskiego psa.

Słoń zajęty był jedzeniem,
Które mu podrzucił ktoś,
Obok
Mokło coś w basenie —
Hipopotam
Był tym „coś“.



Gdy zrobiło się gorąco,
Ze topnieliśmy jak wosk,
Zobaczyliśmy stojącą
Z dala budkę, taki kiosk.

Ze srebrnego tam kraniku
Tryskaf zimny, słodki płyn.
Tatuś dał mi kilka łyków,
A ja wiadro
Wypił
Bym.

Wracaliśmy tramwajami,
Wiozłem z sobą bukiet bzu,
Ledwo szliśmy już
Schodami,
Wymęczeni po tym dniu.

Oto
Dzwonek nasz znajomy,
Dzwoni chwilę, albo dwie...
Uciehł.

O,
Jak cicho w domu,
Kiedy w domu nie ma mnie!!

(Przekład Janusza Minkiewicza)

Ilustrował K. Witkowski

„Przyszłość należy do nich“

„Przyszłość należy do nich“ T. L. Leontiewa. Przekład z rosyjskiego A. L. Gniadowskiej. Państw. Inst. Wydawn. 1949 r.

W LENINGRADZIE zaczął się głód. Tatuś umarł pierwszy. Mama już nie wstała z łóżka i namawiała mnie, żebym się ewakuowała. Odmówiłam. Kiedy mama umarła, rzuciłam rzemieślniczą szkołę i poszłam pracować do fabryki“. Oto wyjątki z wypra-

cowania szkolnego Tani Lisiek, jasnowłosej dziewczynki, która otrzymuje na ganę od nauczycielki za to, że stała ją podczas lekcji. Nauczycielka — to autorka książki i z tego właśnie wypracowania dowiadujemy się, że ukarała dziecko przybyłe do szkoły z behaterskiego Leningradu, miasta, gdzie tysiące ludzi ginęło śmiercią głodową.

Ten drobny epizod poznajemy na początku powieści. Pozwała on zroz-

umieć, z jakimi trudnościami spotykał się radziecki pedagog podczas wojny. Młodzież, która tak licznie garnęła się do nauki w Technikum Głównego Zarządu Rezerw Pracy, miała za sobą straszliwe doświadczenia. Ileż sierot, które własnymi rękami kopały groby dla rodziców! Ile nie szczęścia, ile rozpacz w tym odartym z miłości, osamotnionym dzieciństwie! Metody pedagogiczne? Trzeba je było tworzyć, improwizować na pozekaniu, wobec okoliczności, których grozy nie mogli przewidzieć twórcy systemów wychowawczych.

Młodzież pogłębiała w sobie zrozumienie faktu, że jest towarzyszem broni żołnierzy frontowych. Tamci walczyli — ci się uczyli. Tamci ginęli — ci ich zastępowali w pracy w oswobodzonej ojczyźnie. Ta więź wspólnoty staje się główną platformą porozumienia między nauczycielami a młodzieżą. Po czynie solidarności, poczucie odpowiedzialności wobec własnego społeczeństwa. Symbol tej wspólnoty — to szynel wojskowy, który przydzielony zostaje uczniom i profesorom.

Autorka ze szczerością, która zyskuje sobie nasz szacunek i sympatię, opowiada o swoich niepowodzeniach, błędach w postępowaniu, fałszywych sądach. Te porażki, głęboko odczute, doskonałą ją samą zbliżają coraz bardziej do własnej, indywidualnej i twórczej metody nauczania i wychowania młodzieży. Każdy z profesorów, których opisuje Leontiewa, jest inny. Każdy postępuje inaczej, wszyscy jednak osiągają piękne rezultaty pracy. Dlaczego? Bo jak wynika z kart książki, każdy z pedagogów wymagając doskonałości od ucznia, przede wszystkim wymagał jej od siebie i na własnej skórze odczuwał jak wysoka jest jej cena.

Okres wojny. Bohaterski i surowy świat szkoły technicznej wciągniętej w wojenską dyscyplinę, promieniującą przeciw urokowi i beztroską młodości. Pełne w nim marzeń o wielkich karierach, lotniczych, powieściopisarskich, aktorskich. Mijają zimy wojenne i nadchodzą wiosny wojenne, tak podobne do wszystkich wiosen pokojowych. Kwitnie przyjaźń, kwitnie miłość, kwitnie tę-

sknota, zamknięta w trójkątnych listach frontowych. I choć dzielą profesorów i młodzież lata, wykształcenie, suma doświadczeń życiowych, przecież Kochają i tęsknią jednakowo, dorośli i młodzież.

Książka ta posiada szczególną wartość dla wychowawców i rodziców. A zwłaszcza niezwykle cenne

jest przekonanie autorki, które wyjawia na ostatniej stronie: „...Jeden człowiek nie może wychować, nawet jeżeli jest idealnym pedagogiem. Można wychowywać tylko zbiorowo, przy ogólnej współpracy, wspólnym wysiłkiem łamiąc przeszkodę, dzieląc jutro od wczoraj“.

H. B.

Sztuki rosyjskie w Teatrze Ziemi Pomorskiej

TEATR Ziemi Pomorskiej w Toruniu, pod wytrawną dyrekcją Aleksandra Rodziewiczza poświęca wiele uwagi repertuarowi słowiańskiemu. W b. r. prócz sztuki czeskiego pisarza Jana Drdy „Igra szki z diabłem“, wystawił dwa utwory rosyjskie. Ze współczesnego repertuaru radzieckiego wystawiono „Maszenkę“ Afinogenowa, która została go-

rażona przyjęta przez prasę i publiczność.

W miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej Teatr wystawił „Rewizora“ M. Gogola. Sztuka, którą reżyserował H. Barwiński, cieszyła się długotrwałym powodzeniem, do czego prócz dobrej gry całego zespołu — przyczyniły się również dekoracje Leonarda Torwirta.

L. R.



Scena zbiorowa ze sztuki Afinogenowa „Maszenka“



„Rewizor“ M. Gogola — scena końcowa ostatniego aktu

„DOBRZE“ Majakowskiego na scenie

Napisany dla uczczenia dziesięciolecia Wielkiej Rewolucji Październikowej poemat „Dobrze“, jest utworem opisującym zmagania i triumfy roku Rewolucji. Już po pierwszym odczytaniu go przed aktywnym moskiewskim Partii, pisma moskiewskie stwierdziły, że poemat ten ma perspektywę i rytm utworu scenicznego. Nazwano wówczas „Dobrze“ — Komunistyczną symfonią sceniczną



Państwowy Teatr Dolnośląski, opracował inscenizację poematu według przekładu A. Sandauera. Udrmatyzowała go Krystyna Berwińska - Gogolewska, inscenizował W. Krasnowiecki. W oprawie dekoracyjnej W. Makojnika i muzycznej K. Stryi. Publiczność warszawska poznała tę piękną inscenizację na Centralnej Akademii pierwszomajowej na Służewcu



Tydzień Towarzystwa Przyjaźni POLSKO-RADZIECKIEJ

Na apel Pustkowa Koła T.P.P.R. w Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy

Odpowiadając na apel Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Chemicznego, który dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych rzucił hasło masowego wstępowania w szeregi Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej — 33 załogi fabryk chemicznych, papierniczych i hut szkła zadeklarowały przystąpienie do TPPR.

Jak wynika z rezolucji, nadsyłanych do Zarządu Głównego Związku, wstąpienie do Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zgłosiły m. in. całe załogi fabryk: „Azot“, „Stomil“, zakłady w Kaletach i Boruszowicach, huty szkła w Szczakowej i inne.

Robotnicy przemysłu chemicznego stwierdzają, że pragną naśladować towarzyszy pracy z fabryki chemicznej w Pustkowie, dając w ten sposób wyraz swemu przekonaniu, że na propagandę wojenną imperialistycznych podżegaczy wojennych istnieje dla Narodu Polskiego tylko jedna odpowiedź — dalsze zacieśnienie sojuszu ze Związkiem Radzieckim — ostoją pokoju i szermierzem wolności i niepodległości narodów.

Jeszcze jedna biblioteka Towarzystwa

Powstała ona przy Klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej we Wrocławiu, ul. Rynek 6. Biblioteka posiada utwory rosyjskich i radzieckich pisarzy, poetów i uczonych, w sumie około 1500 tomów. Księgozbiór jednak stale się powiększa.

Wśród czytelników Biblioteki można spotkać ludzi różnego wieku i wszystkich zawodów — studentów, robotników — z uczniów szkół średnich.

„Młoda Gwardia“ Fadiejewa, epopeja o młodych bojownikach o wolność i szczęście swojego narodu — to ulubiona książka młodzieży polskiej. Najczęściej odwiedzają bibliotekę członkowie Związku Młodzieży Polskiej. Znają oni rosyjską literaturę klasyczną oraz szczerze zachwycają się wspaniałymi utworami pisarzy radzieckich.

Książki Maksyma Gorkiego, Lwa Tołstoja, I. Turgieniewa, M. Szolochowa, Ilii Erenburga, Czechowa i Majakowskiego są rozchwytywane. Książki te po prostu nie mogą odpocząć na półkach. Nadzwyczajną popularnością cieszą się książki naukowe. Przechodzą po nie ludzie o różnorodnych zainteresowaniach, specjalizujący się w różnych kierunkach: jednakże wszyscy twierdzą to samo: radzieckie książki naukowe są zawsze najnowsze, treściwe i napisane wspaniałym, prostym, zrozumiałym językiem.

Biblioteka czynna jest codziennie oprócz niedziel i świąt i niedzielaków od godz. 15 — 17.

A. GRUBEROWA

IDACY ulicami miasta przechodnie spotykają co kilkadziesiąt metrów kłosa z książkami. Przypominają mu one, że Tydzień Oświaty, Książki i Prasy trwa. Ale akcja Tygodnia nie sprowadza się tylko do sprzedaży książek po obniżonych cenach. Polega ona m. in. na urządzaniu imprez w zakładach pracy, tworzeniu nowych kursów dla analfabetów, zakładaniu klubów robotniczych, uruchomianiu wystaw objazdowych książek, masowej organizacji kolportażu książek i prasy oraz organizowaniu nowych i podniesieniu poziomu istniejących już gazetek ściennych.

Wiele kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej ma już swoje gazetki. Są jednak jeszcze takie Koła, które dotychczas nie potrafiły ich zorganizować. Na te koła w szczególności, Tydzień Oświaty, Książki i Prasy nakłada obowiązek stworzenia własnej gazetki ściennej.

Głównym zadaniem gazetki Towarzystwa jest informowanie o życiu Związku Radzieckiego. Oczywiście, trudno byłoby w szczerpłych ramach gazetki ściennej dać pełny obraz bogatego życia ZSRR. Zespół redakcyjny, który pokusił się o to, nie uniknąłby powierzchowności i ogólników. Toteż, aby ustrzec się od tego niebezpieczeństwa lepiej wybrać sobie dziedzinę życia, najbardziej zbliżoną do życia danego koła.

A więc: gazetka koła fabrycznego powinna zawierać gruntowne wiadomości z życia przemysłu ZSRR, koło szkolne powinno pisać o szkolnictwie, koło Samopomocy Chłopskiej lub gminne o rolnictwie, życiu rolników itd. Jasne jest, że gazetka nie może się jednak ograniczać tylko do naświetlania jednej dziedziny życia, bowiem w takim wypadku byłaby mało ciekawa (aby nie powiedzieć nudna) i nużąca. A przecież gazetka powinna zainteresować i przykuć uwagę tych, którzy w przejściu zatrzymują się przed nią. Poza

tym gazetka powinna nawiązywać do aktualnych zagadnień na terenie danego zakładu pracy. Na przykład: fabryka przystąpiła do współzawodnictwa pracy. Nawiązując do tego, można by było napisać artykuł o genezie współzawodnictwa pracy, o twórcach ruchu stachanowskiego, o ludziach, którzy ten ruch realizują itd. Nie należy zapominać o zdjęciach. Gazetka musi być ilustrowana, artykuły muszą być poparte fotografiami. Wtedy będą przemawiały i przekonywały. Artykuły powinny być krótkie, lecz treściwe, t. zn. muszą zawierać konkretne dane, bez niepotrzebnych krasomówczych upiększeń, długich wstępów i zakończeń, jednym słowem, nadające się do szybkiego przeczytania. Prosty i jasny, lecz bezwzględnie poprawny styl jest koniecznym warunkiem dla zamieszczenia artykułu w gazetce. Wspomnienia osobiste, opisy przeżyć, niezwiązanych z życiem danego zakładu pracy nie nadają się do gazetki ściennej.

PRACA KUJAW

W świetlicy PZPR w Inowrocławiu odbył się pierwszy Powiatowy Zjazd Delegatów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Na Zjazd przybyli liczni reprezentanci władz państwowych i samorządowych, Woj. ską Polskiego, Związków Zawodowych, ZMP, organizacji społecznych oraz przodownicy pracy.

Referat ideologiczny wygłosił delegat Zarządu Wojewódzkiego TPPR prof. Turwid z Bydgoszczy. Następnie prezes Zarządu TPPR w Inowrocławiu, sędzia Janicki, złożył sprawozdanie za rok 1948.

W ciągu 6-ciu miesięcy liczba członków w pow. inowrocławskim wzrosła z 300 do 4.727 osób, zrzeszonych w 49 kołach na terenie miasta i 24 w powiecie. W organizacji znajduje się kilkadziesiąt dalszych kół, liczących ponad 3.600 członków. Z inicjatywy Zarządu TPPR w Ino-

A teraz zastanówmy się, jak przystąpić do zorganizowania gazetki. Oczywiście, trzeba zacząć od zorganizowania redakcji. Składać się ona będzie z kilku osób czyli t. zw. komitetu redakcyjnego. Artykułki i rysunki powinny być podpisane (pełnym nazwiskiem, inicjałami lub pseudonimem) oraz powinny nosić znak sprawdzenia przez odpowiedzialnego członka komitetu.

Nie jest to naturalnie recepta na gazetkę ścienną. Ale — niestety — w pracach kulturalno - oświatowych nie można stosować żadnych recept. Bo przecież charakter gazetki zależy od środowiska, rodzaju wykonywanej pracy, no i przede wszystkim, od pomysłowości i inicjatywy komitetu. Ludzi pomysłowych i z inicjatywą nam nie brak. Trzeba ich tylko znaleźć. A więc przystąpimy najpierw do zorganizowania energicznej, sumiennej i pomysłowej redakcji, a potem pilnujemy jej, by zadanie swe wykonała jak najszybciej.

wrocławiu zorganizowano w roku ubiegłym szereg imprez, które przyczyniły się do pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej. M. in. zorganizowano wystawę 30-lecia ZSRR i zainicjowano budowę Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej.

TPPR w Inowrocławiu zakupiło epidiaskop, który umożliwi wyświetlanie we wszystkich zelektryfikowanych kołach na terenie powiatu przezroczycy, ilustrujących dorobek gospodarczy i kulturalny Związku Radzieckiego. Plan pracy TPPR w Inowrocławiu na rok 1949 przewiduje dalszą rozbudowę kół terenowych, popularyzację wydawnictw, poświęconych przyjaźni polsko-radzieckiej oraz założenie własnego biura i księgarni.

Na Zjeździe wybrano nowy zarząd powiatowy z sędzią Janickim na czele.

Między przyjaciółmi

OB. K. FORMALCZYK — TYCZYN. Proszę Pana przekazać liśmy Administracji i nie wątpimy, że zostanie załatwiona pomyślnie. Cieszą nas tak dobre rezultaty Waszej pracy i życzymy jeszcze lepszych osiągnięć na tym polu.

OB. A. BOYE. Sprawą rozsyłania nagród biletowych w konkursie filmowym zajmował się Film Polski. Mimo to jednak postaramy się załatwić Pana słuszne żądanie. W tej sprawie zwróciliśmy się do Filmu Polskiego i sądzimy, że w najbliższych dniach bilety te

będziemy mogli Panu przesłać. Łączymy serdeczne pozdrowienia.

OB. ZB. POGORZELSKI — POZNAŃ. Proszę zwrócić się do Księgarni Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Warszawa, ul. Królewska 2 lub ul. Marszałkowska 95. My ze swej strony będziemy się starali o zamieszczenie tej piosenki w naszym piśmie. Prosimy znaczków nie przysyłać gdyż nie odpowiadamy listownie.

OB. ST. JASIELSKI — INOWROCLAW. Z nadesłanego przez Pana sprawozdania i no-

tatki skorzystamy. Wysyłka nagród za rozwiązania rozrywek umysłowych została opóźniona nie z naszej winy — w ciągu najbliższego czasu na pewno ją Pan otrzyma. Prosimy o dalszą współpracę.

Pchor. WL. DEBKOWSKI — J. W. 3594 „r“. List Wasz przekazaliśmy do załatwienia naszej Administracji. Prosimy o współpracę. Opiszcie nam może, jak idzie praca Koła w Jednostce?



- 15.V.1845 — Urodził się znany rosyjski uczoney — biolog I. L. Miecznikow.
- 15.V.1857 — Zmarł słynny rosyjski artysta — malarz W. A. Tropinin, (Ur. w 1780 r.).
- 15.V.1896 — Zmarł znany fizyk O. G. Stoletow.
- 15.V.1935 — Otwarcie pierwszej części moskiewskiego Metra.
- 15.V.1936 — Otwarcie Centralnego Muzeum W. I. Lenina w Moskwie.
- 18.V.1704 — 245 lat temu zbudowany został Kronsztadt, pierwsza rosyjska twierdza morska.
- 18.V.1800 — Zmarł A. W. Suworow. (Ur. w 1730 r.).
- 19.V.1888 — Urodził się N. M. Szvernink, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.
- 19.V.1904 — Wyszło z druku dzieło W. I. Lenina p. t. „Krok na przód, dwa kroki wstecz“.
- 20.V.1945 — Zmarł A. E. Fersman, uczoney mineralog i geolog. (Ur. w 1883 r.).

Nowe życie tundry



O BRZYMIA i bezbrzeżna wydaje się tundra Wielkiej Ziemi. Na przestrzeniach jej rzadko można spotkać człowieka, a jeszcze rzadziej osiedle. Samotne wioski spotkane są najczęściej u skrajów lasu. W jednej z takich wiosek, położonej na brzegu rzeki Usy, mieszka Wiktor Popow — człowiek z imieniem którego związana jest historia miasta Workuty.

W roku 1919 na urwistym brzegu rzeki Workuty Popow wykrył pokłady węgla kamiennego i kilka jego kawałków przesał do Moskwy Leninowi.

— Wiedziałem, że zainteresuje się on moim odkryciem i wierzyłem, że do tundry przyjadą ludzie po węgiel — opowiada Wiktor Popow.

Ekspedycje geologiczne dokonały wierceń w zamrzniętej ziemi tundry. Znalazły tam olbrzymie zasoby znajdującego się tu węgla. Popowowi dziękowano za inicjatywę i pomoc.

W roku 1931 Popow spotkał się z pierwszymi partiami budowniczych, które przybyły do tundry z dolnego biegu rzeki Obi. Popow miał wątpliwości, czy ludzie wytrzymają tu mrozy i straszliwe zamiecie śnieżne — t. zw. „purgi“, lecz upłynęło zaledwie kilka lat, a pierwsze galary załadowane węglem workuckim spływały już w dół biegu Peczory. Ciszę, która przez wiele wieków panowała w tundrze, zakłóciły gwizdy parowozów kolejki wąskotorowej. Do tundry wkroczyło nowe życie.

Wraz z wzrostem kombinatu węglowego, coraz bardziej zmieniały się okolice rzeki Workuty. Na przestrzeniach tundry powstały nowe osiedla, budowano kopalnie i fabryki. Tam, gdzie dawniej z trudem przedostawał się jeleń, zbudowano drogi, wzdłuż których pomknęły setki samochodów.

Rząd Radziecki odznaczył Popowa orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

Niedawno Popow przypadkowo odwiedził Workutę — i nie poznał osiedla. Pociągi towarowe wiozły ładunki węgla, a wśród niewielkich drewnianych domków stały nowe kamienice. Tam, gdzie dawniej rosły jedynie mchy i krzewy, powstały ogrody warzywne.

Na brzegu rzeki powstaje wiele owych osiedli, sowchozów i ferm hodowlanych. Nowe życie stworzone przez twórczą wolę ludzi radzieckich wre w dzieknie niedawno tundrze.

(W. B.)



A a — А а
B b — Б б
C c — Ц ц
D d — Д д
E e — Э э
F f — Ф ф
G g — Г г
Ch ch — Х х
I i — И и
J j — Й й
K k — К к
L l — Л л
M m — М м
N n — Н н
O o — О о
P p — П п

УЧМУ СЕ РОСЫЙСКИЕГО

КОШЕЛЁК¹⁾ С ДЕНЬГАМИ²⁾

Потерял ³⁾ богатый купец кошелек с деньгами и объявил ⁴⁾, что было в кошельке две тысячи рублей, обещал ⁵⁾ тому, кто найдет ⁶⁾ кошелек, отдать половину денег. Работник нашел ⁷⁾ деньги и принес к купцу.

Купцу жаль было отдать обещанную ⁸⁾ половину ⁹⁾. Он придумал ¹⁰⁾, что будто ¹¹⁾ у него, кроме ¹²⁾ денег, в кошельке еще дорогой камень был, и говорит ¹³⁾ „Отдай мне камень, тогда ¹⁴⁾ отдам тысячу рублей“.

Работник пошел ¹⁵⁾ судье ¹⁶⁾. Судья рассудил ¹⁷⁾ так: „Ты говоришь, купец, что в кошельке было две тысячи рублей и еще дорогой камень. А в этом кошельке нет камня: значит ¹⁸⁾ кошелек не твой. Пускай ¹⁹⁾ же кошелек с деньгами останется ²⁰⁾ у работника, пока ²¹⁾ не явится ²²⁾ хозяин ²³⁾ денег. А ты объяви ²⁴⁾ о своей пропавшей ²⁵⁾, может ²⁶⁾, она и найдется“.

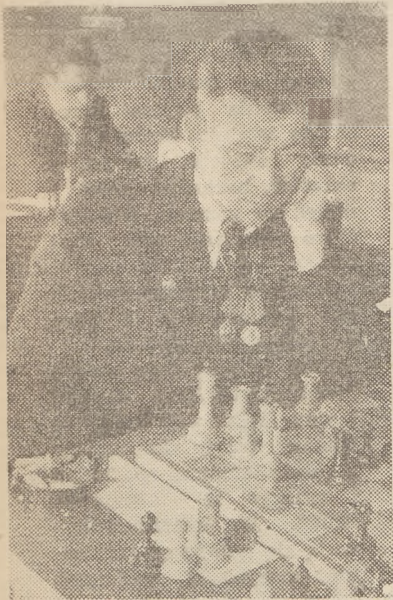
Л. ТОЛСТОИ

1) portmonetka, sakiewka; 2) z pieniędzmi; 3) zgubił; 4) ogłosił; 5) obiecał; 6) znajdzie; 7) znalazł; 8) obiecaną, przyrzeczoną; 9) połowę; 10) wymyślił; 11) niby; 12) oprócz; 13) mówi; 14) wtedy; 15) i 16) do sędziego; 17) rozsądził; 18) znaczy; 19) niech; 20) zostanie się; 21) dopóki; 22) nie zjawi się; 23) właściciel, gospodarz; 24) ogłosz; 25) zgubie; 26) być może; 28) jeden z największych pisarzy nie tylko w literaturze rosyjskiej, lecz i światowej. Autor opowiadań, ale przede wszystkim powieści: „Wojna i pokój“, „Anna Karenina“ „Zmartwychwstanie“ i wielu innych. (1828 — 1910).

R r — Р р
S s — С с
T t — Т т
U u — У у
W w — В в
Y y — Ы ы
Z z — З з
Ž ž — Ж ж
Cz — Ч ч
Sz — Ш ш
Szcz — Щ щ
Je — Е е
Ju — Ю ю
Ja — Я я
znak
zmiękczenia Ъ ъ

Jak w kolchozach grają w szachy

JEŻELI spojrzemy na wyniki i wysoki poziom mistrzów radzieckich, to musimy stwierdzić, że w ZSRR szachy są grą masową. Umasowienie gry szachowej już zostało dokonane kilkanaście lat temu.



Uczestnik turnieju — traktorzysta kolchołu „Wschód socjalizmu”, S. Gładkich

Setki tysięcy kolchoźników w wolnych od pracy godzinach chętnie studiują grę szachową, pogłębiają swe wiadomości teoretyczne i przeprowadzają turnieje i ćwiczenia.

W czytelnich Domów Kultury i szkołach są organizowane często turnieje i seanse gry jednoczesnej.

Na przykład ostatnio we wsi Tyngokoczew w okręgu czytyńskim odbyły się szachowe rozrywki młodzieży kolchozowej, — mistrzem został W. Chlebow, który nie przegrał ani jednej partii.

A w izbie - czytelnicy nowo - fomińskiego powiatu w okręgu moskiewskim odbyły się turnieje dwukrotnie, w których dobre wyniki osiągnęli: Ałynow i Rumienczew.

W rejonowych Domach Kultury są prowadzone teoretyczne kącki gry szachowej.

Rozwój gry szachowej na wsi osiągnął taki rozmach, że koniecznością było zorganizowanie masowych rozrywek. Impreza ta dla kolchoźników stała się prawdziwą szkołą mistrzowską.

Cała prasa radziecka z wielką życzliwością i radością powitała orzeczenie Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR, mocą którego zostaną przeprowadzone mistrzostwa szachowe między kolchoźnikami — w Moskwie.

W eliminacyjnych turniejach kolchoźników uczestniczyło ponad 100 tysięcy zawodników. W tych dniach w Moskwie odbędą się finały rozrywek wszechrosyjskiego turnieju szachowego kolchoźników.

Apel wystosowany przez najwybitniejszych szachistów radzieckich z mistrzem świata M. Botwinnikiem, arcymistrzem Smysłowem W., Kotowem A., Bolesławskim I. i innymi do wszystkich szachistów Związku Radzieckiego z prośbą o zaoferowanie swych doświadczeń, rutyny, wiedzy fachowej i organizacyjnej, spowodował tak olbrzymią frekwencję w turniejach eliminacyjnych. Ponadto mistrzowie ze swej strony zobowiązali się wydać dwie metodyczne broszury, jako pomoc szachistom kolchoźnikom — i przeprowadzić szereg poglądowych gier w kolchozach.

Inicjatywa ta szeroką falą przeszła przez cały Związek Radziecki. Szachistów akcja ta bardzo zaktywizowała. Towarzyska pomoc szachistom wiejskim oraz wielka i zaszczytna rola w tej akcji mistrzów, kandydatów na mistrzów i wszystkich wykwalifikowanych szachistów dodała tej imprezie wielkiego rozmachu.

Tulscy kandydaci na mistrzów Fedosow i Snetiw jako pierwsi energicznie przystąpili do zorganizowania turnieju w kolchozach okręgu tulskiego.

Aktyw szachowy miasta Serpuchowa zorganizował turnieje w swoich rejonach i urządził we wszystkich wiejskich sekcjach szachowych biblioteczki.

Podobnych przykładów jest wiele — należy przypuszczać, że w roku przyszłym akcja ta obejmie jeszcze większy zasięg.

POMYŚL I ZGADNIESZ

ARYTMOGRAF OBRAZKOWY



Należy odgadnąć znaczenia poszczególnych obrazków i wpisać je na miejsce liczb, znajdujących się pod rysunkami. Następnie liczby w prawej dolnej części figury zastąpić odpowiednimi literami i odczytać rozwiązanie.

W. Staszczyński — Wrocław

SKAKANKA



Przeskakując stale tę samą ilość liter i posuwając się w kierunku ruchu wskazówki zegara odczytać rozwiązanie. Początek do odgadnięcia.

A. Ożarówski — Kielce

Rozwiązania zadań wraz z załączonym kuponem nr 19 nadsyłać należy pod adresem redakcji z dopiskiem

na kopercie „rozrywki umysłowej” z nr. 19” najpóźniej do dnia 22.V.1949 roku (data stempla pocztowego). Za dobre rozwiązanie przynamniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie droga losowania

5 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr 13

REBUSIK KOŁOWY: Traktor (tort — rak).

ŁAMIGŁÓWKA: 112 sposobów.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 13, nagrody książkowe otrzymują:

1. Regina Czubak — Żąbkowice Śląskie, ul. Ziębicka 57.
2. Zofia Florkówna — Starogard, ul. Swierczewskiego 22.
3. Stanisław Jamróz — Szczecin, ul. Henryka Pobożnego 2, internat.
4. Kazimierz Migdał — Dziedzi- ce, ul. Szkołna 1.
5. Jadwiga Zimnoch — Łódź, ul. Więckowskiego 29 m. 3a

ODPOWIEDZI

„Mar — Jan“ — Białystok. Zadanie arytmetyczne zatrzymujemy w tece redakcyjnej.

J. Kubik — Pieszyce. Zadania nadesłane przez Czytelników chętnie zamieszczamy, o ile oczywiście są odpowiednie. Wszelkie rysunki winny być wykonane tuszem na białym (niekratowanym) papierze.

J. Szkup — Zabrze. Przy nadsyłaniu rozwiązania logogryfu należy podać nie tylko wynik ostateczny, ale i wszystkie wyrazy pomocnicze. W przeciwnym wypadku, zadanie uważa się za nierozwiązane.

„Cze-Ko“ — Dąbrówka. Zadanie matematyczne i kalambury nie pójdą. Nagrody autorskie otrzymują Czytelnicy za najlepsze zadania w miesiącu, wytypowane przez rozwiązujących.

S. Pius. Logogryf niezły, ale rysunek rozmazany. Radzimy rysować na lepszym papierze, a tekst i rozwiązanie załączyć na osobnym papierze.

WARSZAWA I

Dnia 15 maja godz. 13.00 — 13.15 „Obóz nad Oką“, montaż poetycki w rocznicę utworzenia I-ej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki (W-wa).

Dnia 16 maja godz. 17.15 — 17.45 IV Audycja muzyki radzieckiej w opr. dr. Z. Lissa; godz. 21.40—22.00 — „Daleko od Moskwy“ — powieść Wasyla Ażajewa w przekładzie Mariana Ruth-Buczowskiego, odc. 26 (Warszawa).

Dnia 17 maja godz. 8.55 — 9.15 j. w.

Dnia 18 maja godz. 16.20 — 17.00 Kompozytor Dnia Mikołaj Rimski - Korsakow (płyty); godz. 21.40 — 22.00 — „Daleko od Moskwy“ — powieść Wasyla Ażajewa w przekładzie Mariana Ruth - Buczowskiego, — odc. 23 (Warszawa).

Dnia 19 maja godz. 8.55 — 9.15 j. w.; godz. 17.15 — 17.45 V Aud. Radz. w opr. dr Zofii Lissa.

Dnia 21 maja godz. 18.00 — 18.30 VI Aud. Radz. w opr. dr Zofii Lissa.

WARSZAWA II

Dnia 17 maja godz. 17.15 — 17.30 „Nad Oką w 1943 roku“, montaż literacki, nawiązujący do rocznicy utworzenia I-ej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

Dnia 21 maja godz. 19.00 — 19.15 „Siwy walach“ o powiadanie Konstantego Paustowskiego w przekładzie Marii Gero (Warszawa).

MOSKWA

Moskiewskie Radio po- cząwszy od 14 kwietnia br. nadaje następujące audy- cje w języku polskim:

W każdą niedzielę od g. 14.15 — 14.59 na falach długości: 25,3 m; 30,67 m; 31,65 m.

W każdą środę koncert od godz. 21.45 — 22.29, na falach długości: 25,21 m; 31,65 m; 1115 m.

Oraz trzy audycje co- dzienne w godzinach:

1) od godz. 15.30—16.14 na falach: 25,23 m., 25,47 m. i 30,67 m.

2) od godz. 19.30 — 19.59 na falach 377,4 m. i 1115 m.

3) od godz. 21.00—21.28 — na falach 31,65 m. i 1115 m.



Start i meta

CDKA PRZEGRYWA

Inauguracją sezonu piłkarskiego w Moskwie było spotkanie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo ZSRR, między czołowymi drużynami Związku Radzieckiego — zesłotocznym mistrzem CDKA i stołecznym zespołem „Dynamo”. Mecz, rozegrany na stadionie „Dynamo”, zgromadził 80 tys. widzów i po emocjonującej grze zakończył się niespodziewaną porażką CDKA — 1:3 (0:1).

Przed meczem odbyła się defilada 1.500 piłkarzy najlepszych drużyn moskiewskich.

„MASOWOSC” — HASLEM SEZONU.

W Leningradzie odbyły się pierwsze w tym sezonie regaty wioślarskie.

Przeprowadzono również zawody kolarskie na trasach historycznych bojów 1917 r. Odbyły się tam pierwsze wiosenne biegi na przełaj, z udziałem tysięcy chłopców i dziewcząt, ubiegających się o odznakę sprawności fizycznej GTO.

W Kijowie lekkoatleci przeprowadzili doroczne zawody, z udziałem wszystkich klubów sportowych. 2 maja na głównej ulicy Kijowa — Kreszczatik odbyły się wyścigi kolarskie, które zgromadziły tysiące widzów.

Masowe zawody sportowe odbyły się również w Saratowie, gdzie startowało w tradycyjnej sztafecie ponad 400 lekkoatletów. Podobnie jak w ub. r., zwyciężyła w niej drużyna „Dynamo”.

Masowe zawody, z udziałem tysięcy sportowców, odbyły się również w Charkowie, Tbilisi, Nowosybirsku, Murmańsku, Władywo-

soku, Sewastopolu i innych miastach ZSRR.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE MOSKWI

W mistrzostwach pływackich Moskwy startowało ponad 500 czołowych radzieckich pływaków z mistrzami i rekordzistami ZSRR Mieszkowem i Uszakowem na czele.

W ramach zawodów, które trwały 9 dni, ustanowiono 5 nowych rekordów Związku Radzieckiego. Między innymi Mieszkow uzyskał na 200 m. s. klas. rekordowy czas 2:40,1.

WSRÓD JUNIORÓW

Podczas zawodów pływackich w których uczestniczyli najlepsi młodsi pływacy radzieccy, Botachtin z Leningradu ustanowił nowy rekord ZSRR na 400 m. st. klas., przepływając dystans w 5:54,5.

Humor

Wojna i Pokój

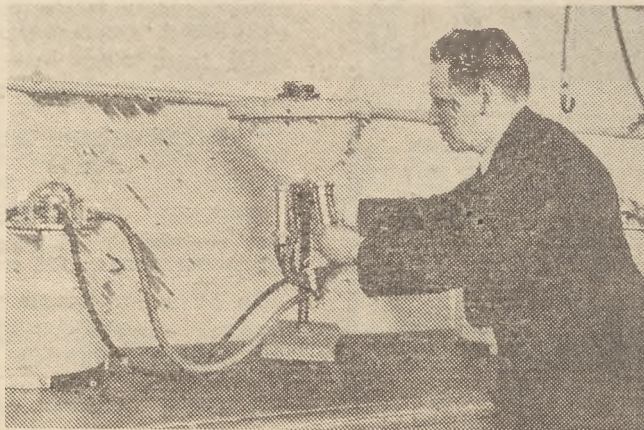


W czasie wojny on komenderował „Katuszka”...



...teraz Katuszka komenderuje nim. („Ogoniok”)

MECHANICZNA DOJARKA



Nauka radziecka jest ściśle związana z problemami życia codziennego. Uczni rozwiązuje coraz to nowe zagadnienia, mechanizują pracę, dając coraz to nowe wynalazki — ułatwiają i przyspieszają ją.

Ogromną pomocą w pracy kołchozów i sowchozów było szerokie zastosowanie nowego wynalazku zespołu uczonych — agronomów: W. Krasnowa, W. Korolewa i D. Martiugina, nagrodzonych ostatnio Nagrodą Stalinowską. Wynalazkiem tym jest niezwykle praktyczna trzytaktowa maszyna — dojarka.

Bevit

TO ZDROWIE I SIŁA!

„BEVIT” — ek strakt drożdżowy, doskonały w smoku pikantny, nadający się jako przyprawa do zup, sosów i jako smarowidło na chleb.

„BEVIT” — pobudza apetyt i procesy trawienia, chroni ustrój przed schorzeniem nerwów, zapobiega zmęczeniu nerwowemu i mięśniowemu.



Film

CZWARTY PERYSKOP

REŻ. Wiktora Ejsmonta pamiętamy jako realizatora doskonałego filmu morskowego „Krażownik Warg”.

Obecnie wszedł na ekran nowy film tego reżysera pt. „Czwarty Peryskop”. W filmie tym reżyser — piewca morza daje ponownie dowód swego zrozumienia piękna morskowego żywiołu. Znów oglądamy świetne fotografie okrętów, bezkresu wód i mgieł, co pozwala widzowi żywo odczuwać czar morza.

Wartość artystyczna filmu harmonizuje z jego wartością ideologiczną.

Film dotyczy tego okresu przed wybuchem drugiej wojny światowej, kiedy to Niemcy dążyły do uszczuplenia metodami podstępów i zdrady sił zbrojnych ZSRR. Na Bałtyku odbywają się manewry radzieckiej marynarki wojennej. Niemcy wysyłają swoją łódź podwodną, aby zatopić radziecki statek admirański. Jak podstęp Niemców został udaremniony przez rozważę i bohaterstwo radzieckich marynarzy, o tym recenzent opowiadać nie powinien. Natomiast do jego obowiązków należy podkreślenie moralnych walorów filmu, który jest pochwałą obowiązku i miłości kraju ojczystego. Film obfituje w mocne sceny dramatyczne, a kreacje aktorskie stoją na bardzo wysokim poziomie. Na szczególną uwagę zasługują B. Blinow i W. Czesnokow, jako wykonawcy ról braci Krajniowych.

Piękną kreację stwarza Domaszewa w roli ich matki.

Z filmu promieniuje czysta atmosfera moralna, a piękna oprawa czyni go atrakcyjnym widowiskiem.

L. RUBACH

„PRZYJAŹŃ”

Kupon rozrywkowy

Nr 19

Redaguje Komitet przy Zarządzie Głównym Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wydawca: Spółdzielnia „Współpraca” Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Prenumerata: rocznie — zł 650, półrocznie — zł 340, kwartalnie — zł 170. Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym na konto Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w PKO, Warszawa, nr I-4769 z zaznaczeniem „prenumerata za: ... egz. tyg. „Przyjaźń” od dnia...” lub zgłaszać bezpośrednio do Centralnego Wydziału Kolportażu Sp. Wyd. „Współpraca” Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, War-

szawa Praga, Ratuszowa 21, lub za pośrednictwem oddziałów wojewódzkich Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Ogłoszenia: obowiązują cennik ogłoszeń nr 6.

Adres redakcji tygodnika „Przyjaźń” Warszawa, Al. Stalina nr 14, tel. 8-53-89.

Adres Administracji: Warszawa-Praga, Ratuszowa nr 21 (blok III), tel. 63-27.

Administracja jest czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt w godz. od 8 — 16, w soboty w godz. od 8 — 14.



JAK FABRYKUJE SIĘ FUTRA?

To nie tylko proces przetwórczy, garbowanie, kuśnierstwo itd. To, przede wszystkim — hodowla. A nie tak to łatwo wyhodować srebrnego lisa czy inne pokrewne zwierzę futerkowe, jeśli chce się uzyskać odpowiednią wiekość i wysoką jakość futra. W centralnym, naukowo-badawczym laboratorium hodowli zwierząt futerkowych pod Moskwą uczeni biolodzy, fizjolodzy, lekarze weterynarii opracowują specjalne metody hodowli, karmienia, rozmnażania i leczenia zwierząt, by następnie, po sprawdzeniu skuteczności tych metod podzielić się nimi ze wszystkimi fermami hodowlanymi w ZSRR.

1. Uczni, lekarze weterynarii badają krew zwierząt, przebywających na stacji doświadczalnej laboratorium.

2. W oddziale towaroznawczym dokonuje się obserwacji okresów lenienia zwierząt, a następnie, przez zmianę warunków ich życia skra-

ca się czas lenienia. Bada się również jakość futra.

3. Zupełnie nie boi się człowieka ta, dzika z natury lisiца.

4. Pracownicy laboratorium oglądają lisiцę nowego przychovu.

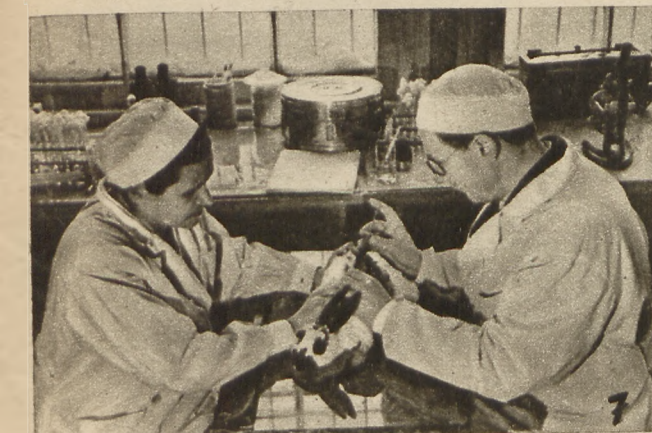
5. W oddziale doświadczalnym weterynarii przygotowuje się lekarstwa dla zwierząt. Laboratorium zapatrują w te lekarstwa wszystkie farmy w ZSRR.

6. A oto jeden z oddziałów laboratorium.

7. Skuteczność lekarstw spreparowanych dla uchronienia zwierząt od chorób wypróbowuje się na królikach doświadczalnych.

8. Piękna jest ta srebrna lisiца, jedna z licznych wychowanek laboratorium.

9. A tak oto wyglądają wychowankowie ferm hodowlanych ZSRR na ramionach pań. Stoisko „Sojuzpuszniny” na Targach Poznańskich jest obleżone. Bo przecież przemysł futrzarski Związku Radzieckiego jest znany na całym świecie z jakości swych wyrobów.





Reprodukowana dziś przez nas akwarela I. Grinastieca pochodzi z cyklu „Drugie narodiny „Zaporożstalu”.

Zniszczone kompletnie przez Niemców, Zaporozkie Zakłady Metalurgiczne im. Sergo Ordżonikidze od dwa lat żyją już normalnym życiem, rozszerzając z miesiąca na miesiąc swą produkcję, rozbudowując się coraz bardziej, potęgając... Z gruzów i popiołu narodziły się po raz wtóry — dzięki nadludzkiej prawie sile woli silnych, zahartowanych w pracy i walce ludzi „Zaporożstalu”. Jednym z nich jest właśnie delegat do Zaporozkiej Rady Okręgowej, starszy hutnik pieca Nr 3, Iwan Siemionowicz Cymbał, nagrodzony za zasługi położone w czasie odbudowy Zakładów orderem Lenina.